Podolski nie gryzie się w język...

Ukazuje się od 1945 roku środa, 3 kwietnia 2024 NR 66 (17876)

Sport



Fot. Łukasz Laskowski/PressFocus.pl

czytaj na str. 6

Gra o finał

PÓŁFINAŁY FORTUNA PUCHARU POLSKI

Wisła Kraków - Piast Gliwice, 17.30
Pogoń Szczecin - Jagiellonia Białystok, 20.30



Mecz Pogoni z Jagiellonią określa się jako przedwczesny finał...

Fot. Szymon Górski/PressFocus.pl

Pogoń Szczecin z liderem ekstraklasy Jagiellonią Białystok oraz pierwszoligowa Wisła Kraków z Piastem Gliwice grają dziś o prawo występu w decydującej rozgrywce o Puchar Polski. Finał odbędzie się 2 maja na PGE Narodowym w Warszawie. Pula nagród wynosi 10 milionów złotych, z czego połowa, czyli 5 mln zł, przypadnie zwycięzcy.

czytaj na str. 2-3

PKO BP Ekstraklasa

Warta – Zagłębie 1:1

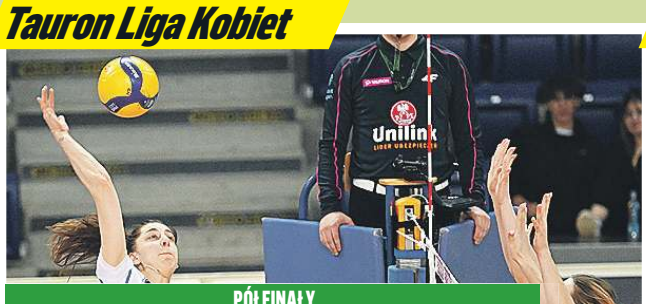
czytaj na str. 6

Fortuna 1. Liga

Wisła Płock – Stal 1:2

czytaj na str. 7

Tauron Liga Kobiet



PÓŁFINAŁY

BKS - Rysice 2:3
Police - Budowlani 3:0

czytaj na str. 13

Tauron Hokej Liga



FINAŁ

Katowice - Oświęcim 2:3

O 3. MIEJSCE

Tychy - Jastrzębie 5:2

czytaj na str. 14

Pucharowa „przynęta”

Dla kapitana Pogoni Szczecin Kamila Grosickiego mecz z Jagiellonią ma wyjątkowe znaczenie. To z nią zdobył Puchar Polski, wygrywając z... Pogonią.

Szczecinianie nie mieli zbyt wiele czasu na odpoczynek po sobotnim, wygranym 3:1 meczu z Cracovią. Przypomnijmy, że potyczka z „Pasami” rozpoczęła się o godzinie 20.00, a zakończyła kilka minut przed 22.00. Od niedzieli podopieczni trenera Jensa Gustafssona przygotowują się już do dzisiejszego starcia z Jagiellonią w Pucharze Polski.

Święta Wielkanocne były dla „portowców” naprawdę bardzo pracowite. W niedzielę trenowali z piłką oraz regenerowali się, a w poniedziałek odbyli kolejne zajęcia. Wczoraj późnym popołudniem zaliczyli zajęcia na płycie głównej Stadionu Miejskiego im. Floriana Krygiera, a za raz po nich udali się do hotelu, gdzie spędzili ostatnie godziny przed dzisiejszym meczem z Jagiellonią (godzina 20.30).

Trener nie pęka

Trudno wskazać faworyta środowej potyczki, ponieważ oba zespoły wydają się być w dobrej dyspozycji. Świadczą o tym wyniki ich ostatnich spotkań. Jagiellonia ograła aż 6:0 ŁKS, ale wynik ten nie wystraszył trenera „portowców” **Jensa Gustafssona**. - Widziałem wynik. Wiem, że ŁKS dość szybko dostał czerwoną kartkę, ale samego spotkania nie oglądałem. Nie boję się rywala. Przecież to tylko piłka. Jestem bardzo podekscytowany meczem, który czeka nas w środę. Powiedziałem na konferencji prasowej przed meczem z Cracovią, że jeżeli wygramy, to dam piłkarzom kilka godzin więcej wolnego. Trening niedzielny przesunęliśmy z godziny 11.00 na nieco późniejszą. W ten sposób rano piłkarze mogli spędzić czas z rodziną. W poniedziałek i wtorek pracowaliśmy tak, jak to było zaplanowane wcześniej – zdradził.

- Czy wszyscy będą do mojej dyspozycji w środę? Nie będę ułatwiał zadania przeciwnikowi, ale powiem szczerze, że jeszcze nie wiem, czy Benedikt Zech będzie gotowy do gry. Wiem jednak, że ci zawodnicy, którzy zagrali przeciwko Cracovii, będą również gotowi, aby zagrać z Jagiellonią.

1/2 FINAŁU FORTUNA PUCHARU POLSKI

Pogoń Szczecin – Jagiellonia Białystok
środa, 3 kwietnia, godz. 20.30
sędzia Paweł Raczkowski (Warszawa).

Wyjątkowy mecz kapitana

Dzisiejszy półfinał będzie wyjątkowy dla kapitana Pogoni, **Kamila Grosickiego**. - To będzie szczególny mecz, ponieważ dwa lata grałem w Jagiellonii - potwierdził „Grosik”. - Z Jagiellonią odnosiłem sukcesy, wygrałem z nią Puchar Polski w meczu finałowym przeciwko Pogoni. Teraz zrobię wszystko, aby wygrać w środę i sięgnąć po trofeum jako piłkarz Pogoni. Chciałbym, żebyśmy wszyscy, z całym Szczecinem, pojechali na Stadion Narodowy w Warszawie. Trenowałem tam przez tydzień przed meczami barażowymi i wiem, jaki to jest obiekt, jaka tam może być atmosfera. Zrobimy wszystko, aby cały Szczecin tam pojechał.

Potyczka z Jagiellonią jest również dużym wyzwaniem dla obrońcy Pogoni, **Leonardo Koutrisa**. - Musimy być w pełni gotowi na środę, a od poniedziałku skupialiśmy się wyłącznie na Jagiellonii - przyznał niespełna 29-letni Grek. - Czeka nas wielki mecz, na który długo czekaliśmy. Będziemy na niego gotowi.

Bogdan Nather



Fot. Wiola Ufland/pogonszczecin.pl

Kamil Grosicki (przy piłce) to motor napędowy Pogoni.



Fot. jagiellonia.pl

Pomocnik Jagiellonii Nene (drugi z lewej) może być solą w oku obrońców Pogoni.

Wyzwanie dla lidera

Jagiellonia Białystok w rozgrywkach ligowych na konkurentów patrzy z góry, ale Puchar Polski to zupełnie inna bajka.

Dzisiejsze (początek godzina 20.30) starcie Pogoni Szczecin z Jagiellonią w półfinale Fortuna Pucharu Polski będzie już ich 43. oficjalną potyczką w historii. Minimalnie lepsi są żółto-czerwoni. Wygrali 18 meczów, 17 razy górą byli szczecinianie, zaś siedem spotkań kończyło się remisami. Różnica bramek: 50:48 dla „żubrów”.

Po raz pierwszy oba zespoły spotkały się w sezonie 1987/88, czyli tuż po awansie białostoczan do ekstraklasy. Inauguracyjny mecz odbył się 1 listopada 1987 roku w Szczecinie i zakończył się zwycięstwem gospodarzy 1:0, a decydującą bramkę zdobył na trzy minuty przed końcem Jacek Krzystolik. W wiosennym rewanżu Jagiellonia w obecności 30 tysięcy widzów, wygrała również 1:0 po „złotym” golu Dariusza Czykiera.

Ważna logistyka

Po ostatniej, zwycięskiej batalii ligowej z ŁKS-em (6:0) trener „Jagi” **Adrian Siemieniec** zapewnił, że nie będzie świętowania. - Teraz myślimy o meczu Fortuna Pucharu Polski, który jest przed nami, potrzebujemy regeneracji - powiedział 32-letni szkoleniowiec. - Przed nami wymagający tydzień pod względem logistyki i jakości przeciwników, skali stojących przed nami wyzwań. Po meczu w Szczecinie wrócimy do Białegostoku, a dojazd stąd do Warszawy na mecz z Legią jest krótki. Do Szczecina polecimy samolotem, a z powrotem wrócimy autokarem. Do środowej potyczki przygotowywaliśmy się w najlepszy możliwy sposób. Była regeneracja oraz intensywna praca z tymi zawodnikami, którzy grali mniej.

Kluczowa pewność siebie

Bohaterem meczu z ŁKS-em był **Rui Filipe da Cunha Correia**, czyli **Nene**. - Ostatni mecz ligowy był bardzo dobry w naszym wykonaniu - powiedział niespełna 29-letni Portugalczyk. - Zdobyłem dwie bramki, a mogłem trzy lub cztery, lecz dobrze interweniował bramkarz gości. Drużyna wykonała kawał dobrej pracy. Dowiedliśmy, że zasługujemy na obecnie zajmowane miejsce. Przed pucharowym meczem z Pogonią jesteśmy pewni siebie, wierzymy w to, co robimy. To właśnie wspomniana pewność siebie robi różnicę. Każdy z nas cieszy się grą. Prezentujemy atrakcyjny, ofensywny futbol. Nie zapominamy też o obronie, wspólnie pracujemy w defensywie.

Gwiazda marca

W minionym miesiącu na naszych boiskach brylował piłkarz Jagiellonii, **Dominik Marczuk**. Wychowanek Huraganu Międzyrzec Podlaski został wybrany najlepszym młodzieżowcem marca, a teraz okazało się, że dostanie też statuetkę dla najlepszego piłkarza marca wśród wszystkich ligowców. – Podbudowało mnie powołanie do reprezentacji Polski, ale też utwierdziło w przekonaniu, że ciągle muszę pracować i rozwijać się – powiedział niespełna 21-letni pomocnik. - To wysokie zwycięstwo z ŁKS-em podbudowało nas, ale musimy patrzeć przed siebie, a nie oglądać się za siebie. Mieliśmy mało czasu na przygotowanie się do meczu pucharowego z Pogonią Szczecin, ale jedziemy tam pełni optymizmu i wiary w dobry wynik, czyli awans do finału Pucharu Polski.

Szósta batalia

W Pucharze Polski obie jedenastki mierzyły się do tej pory pięciokrotnie. Oto wyniki ich rywalizacji:

29 sierpnia 1990 roku: Pogoń - Jagiellonia 1:3 (1:1, 0:0) po dogrywce, 1/16 finału
16 września 2003 roku: Jagiellonia - Pogoń 1:0 (0:0, 0:0) po dogrywce, 1/8 finału
22 maja 2010 roku: Jagiellonia - Pogoń 1:0 (0:0), FINAŁ w Bydgoszczy
12 sierpnia 2015 roku: Jagiellonia - Pogoń 2:1 (1:1), 1/16 finału
28 września 2016 roku: Pogoń - Jagiellonia 4:1 (1:1), 1/8 finału.

Bogdan Nather

Sport 1d343d7936

Życie i historia

Gliwiczanie stają przed szansą drugiego w historii awansu do finału Pucharu Polski. Na ich drodze stoi krakowska Wisła.

Przed sobotnim meczem w ekstraklasie ze Śląskiem Wrocław trener Piasta **Aleksandar Vuković** był podchwytliwie pytany o to, które spotkanie jest ważniejsze, ligowe czy może pucharowe. Szkoleniowiec zgrabnie wyszedł z takiego postawienia sprawy. – W ogóle nie kalkulujemy przed meczami. W lidze walczymy o życie, a w Pucharze Polski o historyczny sukces. Nie można lekceważyć ani jednego, ani drugiego. Ligowy byt jest oczywiście bardzo ważny i dopiero po meczu ze Śląskiem skupimy się na pucharze – przyznawał trener Vuković.

Nie wszyscy gotowi

Remis z wiceliderem uznano za sprawiedliwy, ale ani nie przybliżył Piasta do utrzymania, ani nie oddalił od tego celu. Od Wielkanocy jednak temat ligowy zszedł na dalszy plan, a piłkarze nie do końca skupiali się też na świętach. – W naszym przypadku nie było mowy o czasie wolnym. W Wielkanoc co prawda zawodnicy mieli okazję zjeść uroczyste śniadanie z rodzinami i najbliższymi, ale po południu mieliśmy trening. Była też odnowa i regeneracja. W poniedziałek normalnie trenowaliśmy, a we wtorek udaliśmy się do Krakowa – opowiada „Vuko", który w środowym meczu z pewnością nie wystawi najsilniejszego składu. Z powodu urazu zabraknie Michała Chrapka, a pod znakiem zapytania stoi występ Michaela Ameyawa, którego w spotkaniu ze Śląskiem Wrocław zabrakło.

Finał na wyciągnięcie ręki

Gliwiczan czeka przy Reymonta prawdziwy test, może nawet nie piłkarski, ale odporności psychicznej. 33 tysiące widzów będzie żywiołowo dopingowało pierwszoligowca, który może i na papierze faworytem nie jest, ale zrobi wszystko, by na początku maja odwiedzić stolicę i Stadion Narodowy. Choć dla Wisły priorytetem jest powrót do ekstraklasy, a dla Piasta pozostanie w piłkarskiej elicie, to możliwość gry na największym stadionie w Polsce o trofeum jest niezwykle kusząca. Zwłaszcza że gliwiczanie jeszcze nigdy tego trofeum nie podnosili. Tylko raz byli w finale. Miało to miejsce w sezonie 1982/83. Co ciekawe, wtedy po drodze do finału w ćwierćfinale walczyli z Wisłą Kraków, którą pokonali 1:0. Jedyną bramkę zdobył Andrzej Kloza. W finale górą była jednak Lechia Gdańsk, która wygrała 2:1.

Wilczek się przypomni?

Trudno przypuszczać, by różnica klasy rozgrywkowej była widoczna w jednym meczu, który zadecyduje o wyłonieniu finalisty PP. Bilans meczów Wisły i Piasta też jest wyrównany. Ostatni raz oba zespoły grały ze sobą 3 kwietnia 2022 roku, co oznacza, że w dniu meczowym miną dwa lata od tamtej rywalizacji. Wtedy był remis 2:2. Bramki dla Wisły zdobywali Stefan Savić i Dor Hugy, a dla Piasta dwukrotnie do siatki trafił Kamil Wilczek. Nie wiadomo jednak, czy to on zagra na szpicy gliwickiej drużyny, czy też sztab szkoleniowy nie postawi na Fabiana Piaseckiego? Atutami gości mają być doświadczenie i cierpliwość. Wbrew pozorom, większa presja i oczekiwania mogą towarzyszyć gospodarzom, bo w Krakowie wszyscy potrzebują sukcesu. Chłodna głowa może być więc na wagę złota i finału Pucharu Polski.

(KRIS)



Fot. Krzysztof Porębski/PressFocus

Dwa lata temu Kamil Wilczek strzelił dwa gole dla Piasta w meczu z Wisłą. Czy w środę pomoże awansować do finału Pucharu Polski?

CZY WIESZ, ŻE...

■ Na stadionie Wisły w Krakowie nie pojawi się zorganizowana grupa kibiców Piasta. Fani mieli wspólnie oglądać półfinał Pucharu Polski w Gliwicach w strefie VIP, ale we wtorek klub z Okrzei poinformował , że impreza została odwołane z przyczyn niezależnych od organizatora, a kibicom zostaną zwrócone koszty wejściówek.

Piłkarskie święto przy Reymonta

Pełny stadion, około 33 tys. kibiców, będzie wspierało piłkarzy „Białej gwiazdy" w spotkaniu z Piastem.

Dla Wisły Kraków i jego kibiców to nie były wesołe święta. Porażka w Głogowie po raz kolejny pokazała, że ta drużyna od czasu do czasu musi zagrać nawet nie słabo, co fatalnie. Od końca października i wyjazdowego meczu z Podbeskidziem idzie przez ligę w rytmie: porażka, trzy mecze bez przegranej, porażka. Tak stało się już trzy razy. Uległa „góralom", po czym bezbramkowo zremisowała z Zagłębiem i Lechią oraz wygrała z GKS-em Katowice. Następnie była gorsza od Bruk-Betu, po czym pokonała Górnika, Polonię i Stal. Po trzech zwycięstwach uległa GKS-owi Tychy, by pokonać Odrę, podzielić się punktami z Arką i wygrać z Miedzią. Czy po 2:3 z Chrobrym przyjdzie pozytywna passa w lidze? Czekają ją spotkania z Motorem (u siebie) oraz Wisłą Płock i Zniczem (oba na wyjeździe). O nich zacznie myśleć od jutra.

10
RAZY do finału krajowego pucharu awansowała Wisła, która przez jakiś czas występowała pod nazwą Gwardia.

Liga na pierwszym miejscu

Ostatnie lata już prawie 118-letniej historii krakowskiego klubu to bardzo dobry materiał na książkę, a nawet całą serię. Nie brakowało przecież wątków kryminalnych, które przeplatały się z komediowymi. Można byłoby przeczytać o organizacji okradanej przez swoich, „panu skośnookim", jak mówił prezydent Krakowa Jacek Majchrowski o Ly Vannie, który z kompanami miał przejąć Wisłę, ale nagle przepadł. Może jednak miał ten zawał? Byłoby też o łzach po spadku i nieudanym barażu z Puszczą, a także godnym pożegnaniu kończącego karierę Jakuba Błaszczykowskiego. Od 2011 roku, gdy drużyna prowadzona przez Holendra Roberta Maaskanta zdobyła ostatnie, 13. w historii mistrzostwo, powodów do zadowolenia praktycznie nie było. W tym sezonie „Biała gwiazda", znów nieco pokracznie, momentami na własne życzenie utrudniająca sobie skuteczną walkę, gra o awans. Awans, który pozwoliłby jej mocniej ruszyć do przodu. Gra nie tylko o występy w ekstraklasie, bo tam – jak mówią nie tylko kibice Wisły – jest jej miejsce. Stawką jest także przyszłość klubu w kolejnych latach. Pozostanie w I lidze pogłębi problemy, dziura budżetowa zrobi się jeszcze większa. To będzie oznaczało, że w kolejnych sezonach przy Reymonta będą musieli funkcjonować w skromniejszych warunkach, a zatem szansa na powrót do elity teoretycznie będzie mniejsza.



Fot. Norbert Barczyk/PressFocus

Ostatni mecz półfinałowy Wisły ze Śląskiem, rozegrany 17.04.2023. Walczą Adam Kokoszka (biała koszulka) i Rafał Boguski.

Puchar jak deser

Rozdział wiślackiej książki za sezon 2023/24 ma jednak dwa główne wątki. Drugim, nieco pobocznym, ale też bardzo interesującym, są rozgrywki o Puchar Polski, w którym przez ostatnie lata wiślacy, czterokrotni zdobywcy trofeum, w tym tryumfatorzy pierwszej edycji w 1926 roku, często się kompromitowali. Teraz nastąpiła miła odmiana i zespół awansował do półfinału po raz pierwszy od 11 lat. Atutem krakowian było ich boisko, na którym podejmowali rywali z I ligi (wygrywali losowanie), a ostatnio ekstraklasowy Widzew. Awans do 1/8 i 1/4 finału wywalczyli po wpadkach z Zagłębiem, Bruk-Betem i GKS-em Tychy. Może więc i tym razem PP będzie pozytywną odskocznią od ligi? Trzeba jednak pamiętać, że to bardzo smaczny, ale tylko deser. Główną pieczenią, którą chcą upiec krakowianie, jest ekstraklasa.

„Białą gwiazdę" dzieli od finału tylko, albo aż jeden krok. – Mnie interesuje tylko zwycięstwo. To będzie piłkarskie święto. Wiemy, ile ten mecz waży, ale mamy świadomość, że w tym miejscu nie znaleźliśmy się przez przypadek. Wyeliminowaliśmy naprawdę dobre zespoły i byliśmy w tych meczach lepsi. W środę musimy wyjść z pewnością siebie na boisko, a na nim leżeć będzie prawda – mówi napastnik **Szymon Sobczak**. Wisła dawno nie grała o trofeum. Awans oznaczałby także pierwszą wizytę na Stadionie Narodowym, bo opóźniony mecz o Superpuchar z Legią w 2012 roku nigdy nie doszedł do skutku. Wisła (Gwardia) Kraków dziesięciokrotnie docierała do finału Pucharu Polski. Czterokrotnie wygrywała, po raz ostatni w 2003 roku. W półfinałach odpadała z Legią II Warszawa (1952 rok), Górnikiem Zabrze (1956), Ruchem Chorzów (2012) i Śląskiem Wrocław (1987, 2013).

Michał Knura

1/2 FINAŁU FORTUNA PUCHARU POLSKI
■ **Wisła Kraków – Piast Gliwice**
środa, 3 kwietnia, godz. 17.30
sędzia Bartosz Frankowski (Toruń).

Sport 1d343d7936

LIGOWIEC



Bogdan Nather

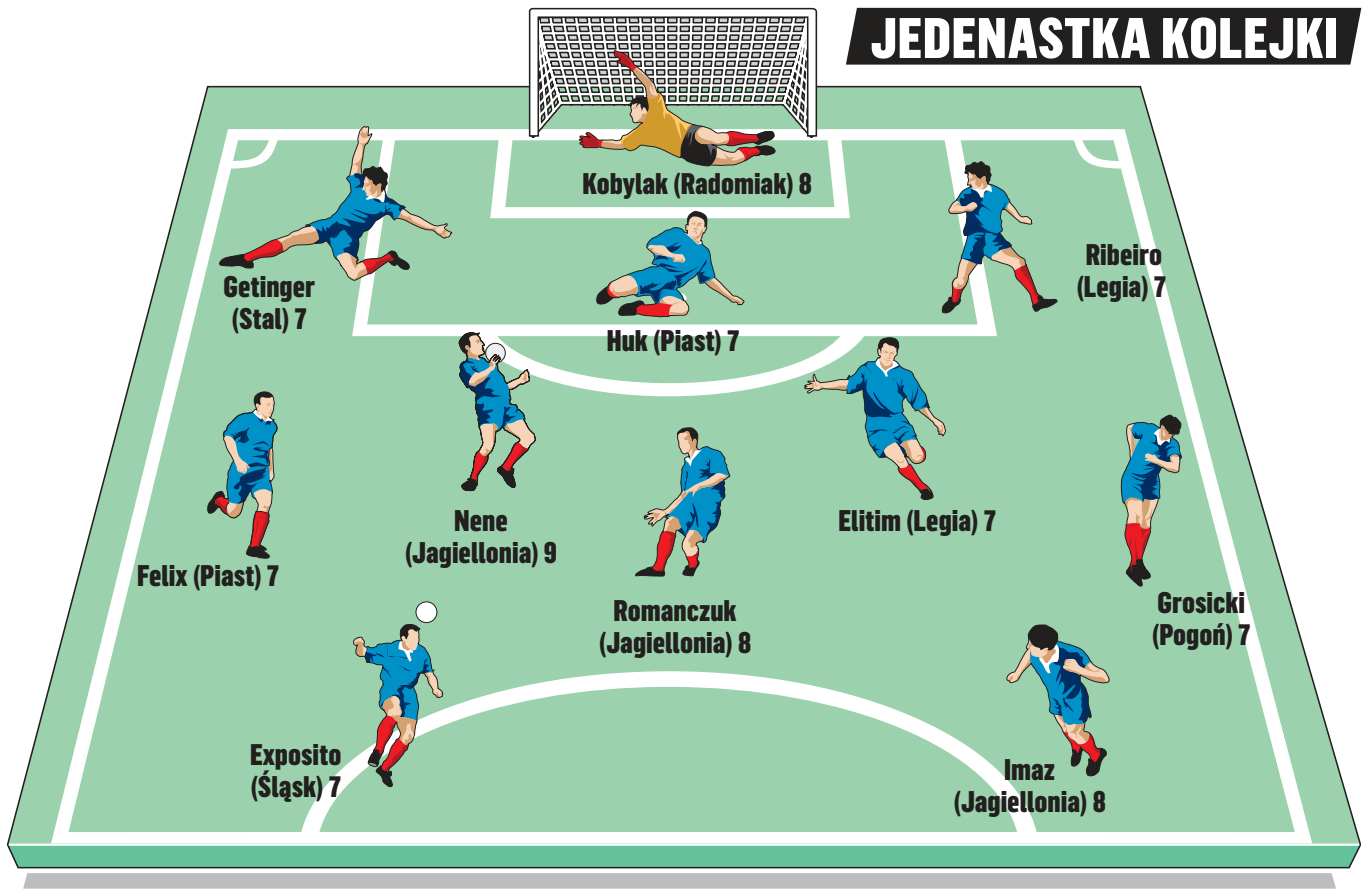
Walec z Białegostoku

Przerwa w rozgrywkach ligowych spowodowana meczami reprezentacji tylko zaostrzyła apetyt piłkarzom Jagiellonii. Lider grał na własnym boisku z „czerwoną latarnią" tabeli i wywiązał się z roli faworyta koncertowo. Przejechał się po ŁKS-ie niczym ciągnik z bronami po polu uprawnym i obce mu było uczucie litości. Niby leżącego się nie kopie, ale z drugiej strony bezpieczne jest rozłożenie przeciwnika na łopatki i pozbawienie go wszelkich złudzeń. Trener łodzian Marcin Matysiak mógł tylko przeprosić kibiców swojego zespołu za ten żenujący występ. Bez wątpienia przez kilka dni na ustach kibiców będzie wyczyn bramkarza Radomiaka, Gabriela Kobylaka, który w meczu z Puszczą strzelił gola z kilkudziesięciu metrów. Owszem, w przeszłości bramkarze strzelali gole, ale byli wtedy egzekutorami rzutów karnych lub wolnych, rzadziej wskutek „wycieczek" pod bramkę przeciwnika. W maju 2019 roku strzegący wówczas bramki Bytovii Andrzej Witan w wyjazdowym meczu z GKS-em Katowice strzelił gola głową po dośrodkowaniu Filipa Burkhadta z rzutu rożnego. Był to gol na wagę remisu, który nie uratował drużyny z Bytowa przed degradacją z I ligi, ale pociągnął w otchłań jedenastkę z Bukowej. Jeżeli w bieżących rozgrywkach Puszczy Niepołomice zabraknie punktu lub dwóch, będzie wiadomo, kto wbił ostatniego gwoździa do jej trumny. Bramkarz beniaminka Oliwier Zych zachował się co najmniej nieodpowiedzialnie. Kilkanaście metrów przed swoją bramką szukał grzybów?

Być może staje się to już nudne, ale mecz z Cracovią pokazał w sposób jednoznaczny, ile wart jest dla szczecińskiej Pogoni Kamil Grosicki. Kapitan „portowców" robi na skrzydle taki wiatrak rywalom, że ci momentami są tak „zakręceni", że mieliby kłopoty z podaniem swojego kodu pocztowego. Czasami zastanawiam się, czy popularnego „Grosika" nie jest w stanie zatrzymać tylko... karabin maszynowy? Wszyscy ostrzyli sobie zęby na pojedynek Górnika Zabrze z Legią Warszawa. Poziom spotkania na pewno nie zachwycił, a gospodarze musieli przełknąć gorycz porażki na własnym boisku, czego nie doświadczyli od wielu miesięcy. Drużyna Kosty Runjaicia była dla nich słodka jak cukierek umoczony w truciźnie. Zabrzanie mogliby szukać alibi i pokrętnych tłumaczeń, ale na co może liczyć zespół, który przez ponad 90 minut oddaje zaledwie dwa strzały w światło bramki?

Kiepsko radzi sobie z outsiderami Raków Częstochowa. Przed dwoma tygodniami obrońca mistrzowskiego tytułu szczęśliwie uratował remis w potyczce z ŁKS-em, teraz wzbogacił się tylko o punkt, mierząc się na własnym boisku z Ruchem Chorzów. Szkoleniowiec „Niebieskich" Janusz Niedźwiedź odczuwał niedosyt, ponieważ był przekonany, że to jego zespół zasłużył na wygraną. Z kolei trener częstochowian Dawid Szwarga przyznał, że jego drużyna zagrała poniżej swoich możliwości, ale mimo to liczył na komplet punktów. Stwierdził, że jego zawodnicy po zakończeniu spotkania byli bardzo źli, wręcz sfrustrowani. Nie lubię dzielić skóry na żywym niedźwiedziu, ale dwoma remisami z zespołami wlokącymi się w ogonie tabeli, Raków pozbawił się szansy obrony mistrzowskiego tytułu. Kto przyjmie zakład?

JEDENASTKA KOLEJKI



■ **Gabriel KOBYLAK**
Niespodziewanie bramkarz Radomiaka stał się bohaterem spotkania z Puszczą. Nie dlatego, że świetnie sobie radził między słupkami, ale przede wszystkim dzięki swojemu trafieniu. Posłał długą piłkę ze swojego pola karnego, która zaskoczyła golkipera rywali.

■ **Krystian GETINGER**
Na prawej stronie znalazł się w naszej „11" z „braku laku", bo przecież na co dzień widujemy go na lewej stronie. Nie mamy jednak wątpliwości, że grając tak dobrze, jak w starciu z Lechem, poradziłby sobie również na tej pozycji.

■ **Tomas HUK**
Z przymusu nominalny środkowy defensor zagrał na prawej obronie. Poradził sobie na tyle dobrze, że śmiało można go ocenić jako najlepszego obrońcę gliwickiej „11" w starciu ze Śląskiem Wrocław.

■ **Yuri RIBEIRO**
Portugalczyk w ostatnim czasie jako jeden z nielicznych graczy Legii był chwalony. W spotkaniu z Górnikiem po raz kolejny pokazał się z niezłej strony. Nie pozwolił rozwinąć skrzydeł Adrianowi Kapralikowi, co wydawało się trudnym zadaniem.

■ **Joao FELIX**
Jesień nie należała do najlepszych okresów Hiszpana, ale po zimowej przerwie prezentuje całkiem niezły poziom. To dzięki niemu Piast „wyrwał" Śląskowi punkty, bo najpierw wpisał się na listę strzelców, a później asystował przy golu Patryka Dziczka.

■ **NENE**
Pomocnik już nie raz udowodnił, że ma instynkt strzelecki. Co prawda w 2024 roku długo nie potrafił się odblokować, ale podczas minionego weekendu zaliczył dublet i dołożył swoją cegiełkę do okazałego zwycięstwa Jagiellonii.

■ **Taras ROMANCZUK**
Ukrainiec z polskim paszportem znany jest ze swoich umiejętności defensywnych. W starciu z ŁKS-em miał więcej swobody, dzięki czemu aktywnie działał także w ataku. Stąd wzięły się jego dwie asysty. Ostatnie powołanie od Michała Probierza musiało zadziałać na niego motywująco.

■ **Juergen ELITIM**
Kolumbijczyk był jednym z najlepszych zawodników na stadionie w Zabrzu podczas poniedziałkowego wieczoru. Świetnie operował piłką, popisywał się genialnymi podaniami, które wprawiały w osłupienie defensorów Górnika.

■ **Kamil GROSICKI**
Stały bywalec naszej „11" kolejki. W teorii zaliczył jedną asystę przy golu Fredrika Ulvestada. W praktyce miał też ogromny udział przy samobójczym golu Eneo Bitriego, bo to on „podawał" do Albańczyka.

■ **Erik EXPOSITO**
Długo kazał czekać na swój dobry występ hiszpański snajper. Rewelacja jesieni podczas rundy wiosennej nie zachwycała. W końcu się odblokował, strzelając bramkę z rzutu karnego, ale jego występ został oceniony wysoko nie tylko z uwagi na gola.

■ **Jesus IMAZ**
Generał w ofensywie Jagiellonii po raz kolejny pokazał, że jest jednym z głównych architektów bardzo dobrych wyników białostoczan. Tym razem wpisał się na listę strzelców, ale miał też ogromny udział przy pierwszym trafieniu drużyny Adriana Siemieńca.

CO PISZĄ W INTERNECIE...

Długo czekali na to w Częstochowie. Ivi Lopez wraca na boisko!
@RojaOli

Najwyższa porażka ŁKS-u w Ekstraklasie od 16 września 1979r. (0:6 z Lechem Poznań)
@EkstraStats

Piast remisuje po raz 14 (na 26 meczów)
@michalchojnice

Kobylak ma w tym sezonie tyle samo bramek co napastnicy Piasta
@Przemek1945

Rumak wziął zespół na 3 miejscu i w 1/4 PP. Na start odpadł z Pucharu z Pogonią u siebie i zaraz będzie 6. I to wszystko w 1,5 miesiąca. Kapitalny to był pomysł Włodarzy Lecha
@KevolKKS1922

Ruch odrobił punkt do Korony (dzięki Widzew) i z Puszczą dalej ta sama strata. Tę ligę da się uratować! (Nie, to nie Prima Aprilis!) 8 kolejek, najważniejsza z najważniejszych już za 5 dni!
@DavRGod

Różne można rzeczy mówić i pisać o Josue, ale jeśli odejdzie, będzie go brakować i Legii, i Ekstraklasie. Kibicom rywali również
@ZelekZyzynski

Długo trzeba było czekać na najlepszą wersję Grosika w sezonie. Na początku nie był sobą, odpalił w 9 kolejce z Cracovią. Od tego ma udział w 24 golach Pogoni. 11 strzelił, przy 13 asystował (licząc też podania przy golach samobójczych)
@Marciniak_k

POSTAĆ KOLEJKI

NENE

■ Portugalczyk w tej rubryce był w grudniu po meczu 18. kolejki z Rakowem (4:2), kiedy dwa razy trafił do siatki. Teraz jest ponownie. Za mecz z ŁKS-em otrzymał od nas notę 9. Nie mogło być inaczej, bo zdobył dwa efektownego gole. Otworzył rezultat spotkania i zakończył strzeleckie popisy w wygranym 6:0 spotkaniu. Kolejny znakomity występ w bieżącym sezonie. A ten jest dla 28-letniego gracza wyjątkowo dobry. Ma już strzelonych 7 bramek, do tego dochodzi sześć asyst. To w lidze. Puchar Polski? Cztery mecze, dwa gole i asysta.

Bez dwóch zdań Nene jest jednym z najbardziej wartościowych piłkarzy na naszych boiskach. O pucharowych rozgrywkach piszemy nieprzypadkowo, bo przecież dzisiaj wieczorem jego Jagiellonię czeka mecz w półfinale z Pogonią w Szczecinie.

Dobre występy tego ofensywnie grającego zawodnika nie uchodzą uwadze w jego kraju. Za ostatni mecz od portalu SofaScore otrzymał notę 9,5. W tym portugalskim zestawieniu wyprzedził sławnych rodaków, którzy brylują na światowych boiskach. Cristiano Ronaldo z saudyjskiego Al-Nassr otrzymał za ostatni ligowy mecz 9,4, a Rafael Leao z Milanu 9,3. Czwarty w tym zestawieniu Miguel Silva z Beitaru Jerozolima oceniony został na 8,5, a siódmy Bruno Fernandes z Manchesteru United na 8,1. W tym zestawieniu są Portugalczycy grający poza granicami swojego kraju.



Nene, który piłkarskiego abecadła uczył się w Sportingu Braga, a przed trafieniem do Polski niespełna 2 lata temu grał na dalekich Azorach w klubie CD Santa Clara, w portugalskiej Liga Portugal (najwyższa klasa rozgrywkowa) zaliczył 69 występów, ale bez bramki i asysty. U nas błyszczy, a za kilka tygodni może się cieszyć i z mistrzostwa i Pucharu Polski!

(zich)

Fot. Rafał Oleksiewicz/PressFocus

Sport 1d343d7936

WYDARZENIE KOLEJKI



Mistrz nie chce mistrzostwa

Fot. Marcin Bulanda/PressFocus

W marcu piłkarze Rakowa zrobili zdecydowanie za mało dla poprawy swojej sytuacji w tabeli.

Jeśli remisuje się trzeci mecz z beniaminkiem z rzędu, trudno myśleć o obronie tytułu. W Częstochowie są tego świadomi.

Istnieje teoria mówiąca, że mistrzostwa zdobywa się wygrywając mecze z tymi najsłabszymi, nie najmocniejszymi. Zwolennicy tej tezy patrzą teraz pewnie na Raków, który w marcu zremisował 1:1 z Puszczą, ŁKS-em, a ostatnio z Ruchem. Zyskał w tych spotkaniach 3 punkty, stracił 6 – a właśnie tyle wynosi dystans, jaki dzieli go do liderującej Jagiellonii Białystok (z którą ma lepszy bilans spotkań bezpośrednich).

Główna bolączka

– Przed nami kolejne mecze. Wiele razy już o tym mówiłem, ale jedyne, co możemy zrobić, to skupić się na pracy i kolejnych spotkaniach. Musimy dążyć do tego, aby grać na swoim właściwym poziomie. Liczba punktów, którą posiadamy, jest za mała. Nie jesteśmy z niej zadowoleni, bo walcząc o najwyższe cele trzeba wygrywać takie mecze jak z ŁKS-em w Łodzi, a w takich spotkaniach jak z Ruchem trzeba utrzymać rezultat – mówił trener Rakowa **Dawid Szwarga** po tym, jak chorzowianie wyrównali w ostatniej akcji. Był to dopiero 6. gol, jakiego „Medaliki" straciły u siebie w tym sezonie, w czym są zespołem niedoścignionym. Jako jedyne też nie przegrały na swoim stadionie, lecz z czołowej siódemki zaliczyły najmniej wygranych na wyjeździe. To jest główna bolączka częstochowian, sprawiająca, że w wyścigu żółwi o mistrzostwo obrońca tytułu nie potrafi przyspieszyć i wybić się na prowadzenie. Z 26 rozegranych spotkań Raków nie wygrał nawet połowy.

333
DNI minęły, odkąd Ivi Lopez zagrał swój ostatni mecz. Był nim finał Pucharu Polski 2 maja 2023 roku, w którym Raków uległ po karnych Legii Warszawa.

Co najwyżej o pietruszkę

Częstochowianie mieli pewien pozytyw po spotkaniu z Ruchem, który zdecydowanie był jednym z najgłośniejszych wydarzeń weekendu. To powrót **Iviego Lopeza**. Dla Hiszpana był to dopiero pierwszy mecz w tym sezonie, co było skutkiem zerwania więzadeł krzyżowych na początku letniego okresu przygotowawczego. – Czuję się naprawdę dobrze i cieszę się, że wreszcie mogę być z drużyną – mówił Lopez, którego powrót może odegrać ważną rolę w ostatnich tygodniach sezonu. Z pozostałych 8 meczów Raków rozegra jeszcze 4 z szeroko pojętą czołówką. Każde z tych spotkań odbędzie się w Częstochowie, co będzie dla gospodarzy ogromnym handicapem. Najpierw będzie Legia, potem Górnik, Pogoń, a w ostatniej kolejce Śląsk Wrocław. Kto wie, czy nie będzie to mecz decydujący o mistrzostwie? Jednak aby tak się stało, „Medaliki" muszą poprawić swoją skuteczność, bo na razie robią wszystko, aby w ostatniej serii gier rywalizować co najwyżej o pietruszkę...

Lepszy rydz niż nic

Remis na terenie mistrza Polski znaczył więcej dla „Niebieskich". Wiadomo, że Ruch potrzebuje zwycięstw, także z tymi najsilniejszymi, ale biorąc pod uwagę, że punkt uratował dopiero w 95 minucie, może być zadowolony. Dodatkowo należy wziąć pod uwagę, że Widzew pokonał Koronę, w efekcie czego chorzowianie nadrobili punkt straty do kielczan, z którymi czeka ich jeszcze bezpośrednia rywalizacja. To samo tyczy się Puszczy. Tą Ruch podejmie już w sobotę na Stadionie Śląskim.

Piotr Tubacki

KONTROWERSJA – ŻADNA POWTÓRKA GO NIE PRZEKONA

■ Nawet najlepsi w swoim fachu nie są nieomylni. Pomyłki się zdarzają, a jedne z tych, które wzbudzają spore emocje, są związane z sędziowaniem. Sędziowskie niedopatrzenia mogą powodować nieodwracalne konsekwencje i tak też było w meczu Piasta ze Śląskiem. Drużyna **Aleksandara Vukovicia** szybko wyszła na prowadzenie, ale chwilę później mecz zaczął wymykać jej się spod kontroli. Gliwiczanie stracili dwa gola, ale na ich szczęście Patryk Dziczek doprowadził do wyrównania w ostatniej chwili. Z jednej strony kibice mogą cieszyć się z uratowanego punktu, jednak z drugiej mogą być niezadowoleni z decyzji sędziego Szymona Marciniaka. Polski eksportowy arbiter oraz jego asystenci na boisku i w wozie VAR uznali gola wrocławian, który wyprowadził ich na prowadzenie, choć trafienie nie powinno zostać uznane.

W tej sytuacji nie mamy jednak do czynienia z sytuacją czarno-białą. Żaden z zawodników nie był na pozycji spalonej, którą dałoby się wykryć rysując odpowiednie linie. Chodzi o faul w ataku, którego dopuścił się Patryk Klimala. Po zagraniu piłki w pole karne przez Erika Exposito, Miguel Munoz chciał zażegnać zagrożenie. Zapewne udałoby mu się wybić piłkę, gdyby nie to, że Klimala zaatakował go od tyłu. Wytrącił defensora z równowagi, przez co ten nie mógł skutecznie interweniować. Piłka przedostała się więc w głąb pola karnego i trafiła pod nogi Petra Schwarza. Czech stanął oko w oko z golkiperem i pewnie wpakował piłkę do bramki.

Przewinienie Klimali nawet bez oglądania powtórek wydawało się oczywiste. Nie zaatakował piłki, a wpadł w plecy przeciwnika. Gdy trwała analiza w wozie VAR można było być przekonanym, że za chwilę gol zostanie unieważniony. Tak się jednak nie stało, przez co Śląsk wyszedł na prowadzenie i Piast musiał odrabiać straty. – Szanuję Szymona Marciniaka. Aktualnie jest najlepszym sędzią na świecie, ale żadna powtórka mnie nie przekona, że Miguel Munoz nie był faulowany – stwierdził po spotkaniu opiekun gliwiczan.

Nie wiemy, jakim rezultatem zakończyłby się mecz, gdyby bramka rzeczywiście nie została uznana. Stan faktyczny jest natomiast taki, że po ponad miesięcznej przerwie bez remisów (do których Piast przyzwyczaił jesienią) zespół znów podzielił się punktami z przeciwnikiem. Aktualnie ma w swoim bilansie 14 remisów i pod tym względem jest „najlepszy" w lidze.

Kacper Janoszka

Snajperzy wystąp

15	Exposito (Śląsk)
12	Szkurin (Stal)
11	Grosicki (Pogoń)
9	Koulouris (Pogoń)
	Szczepan (Ruch)
	Velde (Lech)
	Wdowik (Jagiellonia)
8	Dziczek (Piast)
	Gorgon (Pogoń)
	Imaz
	Pululu (obaj Jagiellonia)
	Josue (Legia)
	Henrique (Radomiak)

Na trybunach

22889	ZABRZE (Górnik – Legia)
19353	SZCZECIN (Pogoń – Cracovia)
17126	ŁÓDŹ (Widzew – Korona)
15007	BIAŁYSTOK (Jagiellonia – ŁKS)
6501	MIELEC (Stal – Lech)
5719	GLIWICE (Piast – Śląsk)
5500	CZĘSTOCHOWA (Raków – Ruch)
1851	GRODZISK WIELKOPOLSKI (Warta – Zagłębie)
1822	KRAKÓW (Puszcza – Radomiak)

Żółte 24/Czerwone 1

0/0	Cracovia
0/0	Lech
0/0	Raków
0/0	Puszcza
0/0	Warta
1/0	Górnik
1/0	Jagiellonia
1/0	Korona
1/0	Widzew
1/0	Zagłębie
2/0	Stal
2/0	Śląsk
3/0	Ruch
3/0	Legia
3/0	Piast
3/0	Pogoń
3/0	Radomiak
1/1	ŁKS

Kryształowy gwizdek

8	Krzysztof Jakubik (Siedlce)
7	Wojciech Myć (Lublin)
7	Paweł Malec (Łódź)
7	Jarosław Przybył (Kluczbork)
7	Sebastian Krasny (Kraków)
6	Tomasz Kwiatkowski (Warszawa)
5	Szymon Marciniak (Płock)
5	Daniel Stefański (Bydgoszcz)
4	Damian Sylwestrzak (Wrocław)

TYPOWALI

	TRENER Jan Furlepa	PIŁKARZ Dariusz Pawlusiński	„SPORT" Piotr Tubacki
Raków - Ruch wynik meczu: 1:1.	2:1	3:1	2:1
Jagiellonia - ŁKS wynik meczu: 6:0.	2:0 ✔	1:1	3:1 ✔
Piast - Śląsk wynik meczu: 2:2.	2:2 ✖	1:0	0:0 ✔
Pogoń - Cracovia wynik meczu: 3:1.	2:1 ✔	2:2	1:0 ✔
Puszcza - Radomiak wynik meczu: 1:1.	1:1 ✖	2:0	1:1 ✖
Stal - Lech wynik meczu: 0:0.	1:2	1:2	1:0
Widzew - Korona wynik meczu: 3:1.	0:0	1:1	1:0 ✔
Górnik - Legia* wynik meczu: 1:3.	2:2	2:1	1:0
Warta - Zagłębie wynik meczu: 1:1.	1:0	1:1 ✖	0:1

Każda „grupa zawodowa" jest rozliczana po zakończeniu kolejki.
Za wskazanie dokładnego wyniku na jej konto trafiają ✖ 3 punkty.
Za wskazanie poprawnego rozstrzygnięcia meczu ✔ 1 punkt.
Jeden mecz w kolejce punktowany jest podwójnie ★ 6 punktów za dokładny wynik, ★ 2 punkty za wskazanie rozstrzygnięcia.
Takie spotkanie oznaczone jest ★ .

KLASYFIKACJA

Trenerzy	Piłkarze	„Sport"
144 pkt	133 pkt	121 pkt

Sport 1d343d7936

Nie gryzę się w język

Rozmowa z **Lukasem Podolskim**, piłkarzem Górnika Zabrze, mistrzem świata z 2014 roku


Fot. Łukasz Laskowski/Pressfocus.pl

Lukas Podolski wykłada kawę na ławę i mówi prawdę o Górniku.

Komentarz do meczu z Legią?

- Przegrana 1:3 i co? Nie weszliśmy dobrze w mecz. Nie wiem czy mamy trochę strachu, jak nadarza się gra o coś więcej czy nie. Stało się i przegraliśmy po fajnej serii w naszym wykonaniu. Trzeba grać dalej, bo mamy dobry sezon. W każdym spotkaniu stać nas na to, żeby grać dobrze, wygrywać. Z Legią przegraliśmy za łatwo. Mieliśmy dobry okres, ale brakowało skuteczności, żeby po wyrównaniu dołożyć jeszcze jedną bramkę w naszym wykonaniu. Potem szybko stracony gol, musieliśmy zaryzykować, iść do przodu, no i kolejna stracona bramka. Stadion pełny i nic, zostało parę spotkań i jedziemy dalej.

Czy można powiedzieć, że Legia wyeliminowała waszą mocną stronę czyli grę skrzydłami?

- Stali w komplecie z tyłu. My mieliśmy duże posiadanie piłki, ale za dużo sytuacji nie stworzyliśmy. Każdy już wie, że nasze boki to nasza mocna strona. Może trzeba poszukać czegoś innego. Rywale wiedzą, że jesteśmy groźni. Widać to było po spotkaniu z Lechem czy Legią. My może jeszcze nie jesteśmy gotowi, żeby grać o coś więcej, żeby patrzeć do góry. Jesteśmy gdzie jesteśmy, ale warto powalczyć choćby o to miejsce, które było na koniec zeszłego sezonu czyli 6. lokatę.

Boisko opuścił pan po 70 minutach gry. Co się stało?

- Już przed meczem z Ruchem miałem kłopoty z łydką. Teraz znowu problem. Pojadę do lekarza i zobaczymy jak będzie, ale nie wygląda to za dobrze.

W pierwszej połowie skoczyliście do siebie z Pekhartem. O co poszło?

- Trochę go trafiłem, a on robi, że się nie płacze. To mecz, emocje, gra się twardo, a przez to sędziowanie, przez ten VAR, to każdy udaje, szuka możliwości na kartkę, na karnego. Będę szczęśliwy, jak już nie będę w tym uczestniczył. To co jest teraz, to już nie jest taka gra, która mi się podoba. Nie ma tego charakteru, każda akcja to gwizdek, VAR. Nie tylko u nas, ale ogólnie w całej piłce.

Lawrence Ennali był wyznaczony do wykonania jedenastki?

- U nas nie ma hierarchii, nie jest wyznaczone kto strzela. On ma pewność siebie. Widać, że warto, że jak ktoś ma parę bramek na koncie, jak było w przypadku Yokoty, to może będzie następny do transferu i ktoś z Górnika znów pójdzie w świat.

Ennali mówił nam kilka dni temu, że ma oferty z klubów Bundesligi i 2. Bundesligi. Wiadomo o jakie zespoły chodzi?

- A skąd mam wiedzieć?

Pan wszystko wie...

- (śmiech) Ściągnąłem go, to wiem. Ma jeszcze z nami umowę. Ale tak po prawdzie, to w klubie nie ma z kim pogadać, o czym niedawno w wywiadzie mówił Rafał Janicki. Jak nie będziemy uważać, to ten następny sezon będzie dla nas bardzo trudny. Są teraz wybory. U nas nie ma prezesa, nie ma dyrektora, a wielu zawodnikom kończą się kontrakty. Ci którzy nie grają są niezadowoleni i pewnie będą szukali sobie innych klubów. Był Łukasz Milik, który dobrą pracę wykonywał. Byłem ja i też udało się ściągnąć paru piłkarzy. Ale nie można zamykać oczu i mówić, że są wyniki, mamy 39 punktów, jest fajna atmosfera, a w mediach nas chwalą. Warto popatrzeć w inną stronę, jak to wygląda i funkcjonuje.

Co dalej z pana przyszłością?

- Mam jeszcze kontrakt na kolejny rok. Jak mi się spodoba, to będę grał dalej. Jak nie, to zobaczymy. Nie wiem co będzie w Zabrzu, ale jak ma zostać tak jak jest teraz, że są ciągłe zmiany prezesów, dyrektorów, to trzeba się zastanowić czy ta energia, ta praca którą my wykonujemy jest tego warta. Trzeba pomyśleć i zobaczyć. Ja zawsze mówiłem, że Górnik to klub, który ma potencjał. Przyjechałem pomóc i na boisku i poza nim. Jak są możliwości, to chcę pomagać klubowi i Zabrzu. Jest potencjał, ale muszą być odpowiedni ludzie, którzy mają pasję do piłki, znają się na niej. Jak tak by było, to wszystko może iść do przodu. Teraz to się to kiedyś może rozp... Nie gryzę się w język, mówię jak jest.

Rozmawiał Michał Zichlarz

Wolejem na remis

Zagłębie odrobiło straty z pierwszej połowy, ale z punktu nie może być zadowolone.


Fot. Paweł Jaskółka/PressFocus

Gol Mateusza Kupczaka (w środku) nie wystarczył, żeby Warta sięgnęła po zwycięstwo.

Z serią 4 meczów bez porażki przystępowało Zagłębie Lubin do starcia w Grodzisku Wielkopolskim. Warta, gospodarz wtorkowego spotkania, w poprzednich dwóch kolejkach zaliczyła bolesne porażki. Najpierw tracąc punkty z łódzkim beniaminkiem, a później przegrywając derby Poznania. Dodatkowo Warta wciąż realnie jest zagrożona spadkiem z ligi. Te okoliczności sprawiły, że przed pierwszym gwizdkiem można było mieć wrażenie, że to lubinianie są w lepszej pozycji. W ewentualnych prognozach wyniku meczu trzeba było jednak wziąć pod uwagę fakt, że podopieczni Waldemara Fornalika są chyba najmniej ustabilizowaną pod względem formy jedenastką. Potrafią wygrać na wyjeździe z mocną Pogonią, żeby tydzień później zremisować u siebie ze Stalą Mielec.

Właśnie dlatego pierwsza połowa zakończyła się jednobramkową przewagą gospodarzy. Poznaniacy zaprezentowali dobre umiejętności gry w powietrzu, czego przykładem w 26 minucie był gol zdobyty przez Mateusza Kupczaka. Po dośrodkowaniu w pole karne Dimitrios Stavropoulos przedłużył podanie, futbolówka trafiła do Kupczaka, który strzałem głową pokonał Sokratisa Dioudisa. Grek był spóźniony ze swoją interwencją, przez co wybił piłkę przed siebie dopiero wtedy, gdy ta przekroczyła linię bramkową.

Jedną z postaci, która zwracała na siebie uwagę, był Adam Zrelak. Nie tylko zagrał przyzwoite spotkanie, ale także po raz pierwszy od momentu wyleczenia kontuzji mógł w ogóle pokazać się na boiskach ekstraklasy. Trener Szulczek dał mu szansę gry od pierwszej minuty, ale mimo wszystko oszczędzał siły Słowaka, bo zmienił go w 56 minucie. Zapewne nie miało to wielkiego znaczenia, ale to właśnie od momentu jego zejścia z murawy mecz zaczął się wymykać poznaniakom z rąk.

W 57 minucie Dawid Kurminowski doprowadził do wyrównania. 25-letni napastnik popisał się kapitalnym uderzeniem z woleja, którym nie dał szans Jędrzejowi Grobelnemu na obronę. Docenić należy jednak także asystenta, bo Kacper Chodyna świetnie podał do Kurminowskiego, wystawiając mu idealną piłkę do strzału. To był jedyny raz, gdy golkiper Warty musiał wyciągać piłkę z siatki. Przez pozostałą część meczu był ostoją zespołu z Wielkopolski i dzięki niemu mecz zakończył się remisem.

Kacper Janoszka

OCENA MECZU ★★★

Warta Poznań	1:1 (1:0)	Zagłębie Lubin

1:0 – Kupczak, 26 min (głową, asysta Stavropoulos), **1:1** – Kurminowski, 57 min (asysta Chodyna).

WARTA: Grobelny 6 – Stavropoulos 7 (72. Żurawski niesklas.), Szymonowicz 5, Tiru 4 – Mezghrani 5, Kupczak 6, Luis 4 (72. Maenpaa niesklas.), Matuszewski 5 – Przikryl 4 (89. Kopczyński niesklas.), Zrelak 6 (56. Eppel 4), Szmyt 5 (72. Borowski niesklas.). **Trener** Dawid SZULCZEK. **Rezerwowi:** Lis, Rychlik, Vizinger, Savić.

ZAGŁĘBIE: Dioudis 4 – Kopacz 5, Nalepa 5, Ławniczak 5, Mata 6 – Dąbrowski 6, Poletanović 6 (78. Makowski niesklas.) – Chodyna 6 (89. Grzybek niesklas.), Munoz 4 (78. Bułeca niesklas.), Wdowiak 5 (71. Pieńko niesklas.) – Kurminowski 7. **Trener** Waldemar FORNALIK. **Rezerwowi:** Burić, Woźniak, Mróz, Kusztal, Kłudka.

Sędziował Sebastian Krasny (Kraków) – **7**. **Asystenci:** Marek Arys (Szczecin) i Marcin Janawa (Szczecin). **Widzów** 1851. **Czas gry** 94 min (46+48). **Żółta kartka** Mata (81. faul).

Piłkarz meczu – Dawid KURMINOWSKI

MÓWIĄ LICZBY

WARTA		ZAGŁĘBIE
43	posiadanie piłki	57
2	strzały celne	7
6	strzały niecelne	8
2	rzuty rożne	5
8	faule	10
1	spalone	0
0	żółte kartki	1

1. Jagiellonia	26	51	62:34
2. Śląsk	26	47	36:23
3. Raków (m)	26	45	48:28
4. Lech	26	45	38:30
5. Pogoń	26	44	49:31
6. Legia (p, sp)	26	44	41:31
7. Górnik	26	39	34:31
8. Stal	26	37	33:33
9. Widzew	26	35	35:36
10. Zagłębie	26	35	29:37
11. Radomiak	26	32	30:39
12. Piast	26	29	26:31
13. Cracovia	26	28	32:35
14. Warta	26	28	24:31
15. Puszcza (b)	26	25	32:45
16. Korona	26	24	29:37
17. Ruch (b)	26	19	29:42
18. ŁKS (b)	26	17	21:54

1 - elim. LM, **2-3** - elim. LK, **16-18** - spadek.

Sport 1d343d7936

OCENA MECZU ★ ★ ★

Wisła Płock - Stal Rzeszów 1:2 (0:1)

0:1 - Łysiak, 27 min, **1:1** - Sekulski, 77 min, **1:2** - Kościelny, 88 min

WISŁA: K. Kamiński - Laskowski (59. Niepsuj), Haglind-Sangre, Biernat, Jach, Hiszpański (85. Kuczko) - Kocyła (59. Westermark), Jimenez, Szwoch, Gerbowski (73. Tomczyk) - Sekulski. **Trener** Dariusz ŻURAW.

STAL: Wrąbel - Warczak, Góra, Kościelny, Szimczak - Łysiak, Łyczko (74. Oleksy), Thill, Bukowski (90+1. Wachowiak), Prokić - Adler (54. Hrosu). **Trener** Marek ZUB.

Sędziował Sebastian Jarzębak (Piekary Śląskie). **Żółte kartki:** Hiszpański, Gerbowski - Łyczko, Szimczak, Wachowiak; **czerwona kartka:** Szimczak (68. druga żółta).

Piłkarz meczu Jakub WRĄBEL

Poskromieni „Nafciarze”

Grająca w dziesiątkę Stal Rzeszów wywiozła komplet punktów z Płocka.

Żaden z zespołów rywalizujących we wtorek w Płocku nie miał prawa zbagatelizować wagi tego spotkania. Wisła w przypadku wygranej zrównałaby krok z imienniczką z Krakowa oraz Motorem Lublin, natomiast Stal złapałaby głębszy oddech, oddalając się od strefy spadkowej.

W 12 minucie niewiele brakowało, by Adler da Silva miał okazję do korekty wyniku, ale brazylijskiego napastnika powstrzymał bramkarz „Nafciarzy”, Krzysztof Kamiński. Osiem minut później pod bramką gości obrońca Milan Szimczak tak niefortunnie odbił futbolówkę, że dopiero interwencja Jakuba Wrąbla zapobiegła utracie gola przez podopiecznych Marka Zuba. Lepszy jednak korner niż strata bramki.

W 27 minucie goście przeprowadzili zabójczą kontrę środkiem boiska. Zakończył ją strzałem z dystansu Szymon Łyczko, golkiper Wisły sparował futbolówkę do boku, ale dopadł do niej Karol Łysiak i skierował do bramki rywali. Sędzia Sebastian Jarzębak miał wątpliwości, czy wszystko było w zgodzie z przepisami. Analiza VAR-u nie wychwyciła nieprawidłowości i zespół z Rzeszowa objął prowadzenie! To drugi gol 20-letniego pomocnika Stali w bieżących rozgrywkach.

W 50 minucie goście ponownie ruszyli z kontratakiem, który powstrzymał 40 metrów przed swoją bramką Fryderyk Gerbowski, faulując szarżującego Adlera. Swoją interwencją pomocnik gospodarzy „skasował” Brazylijczyka, który musiał opuścić murawę boiska i został zastąpiony przez Ukraińca Arsena Hrosu. W 66 minucie „Nafciarze” mieli okazję do zdobycia wyrównującego gola, ale po dośrodkowaniu w pole karne gości strzał najlepszego snajpera Fortuna 1. Ligi, Łukasza Sekulskiego, został zablokowany. Dwie minuty później Wisła „poczuła krew”, gdy w następstwie drugiej żółtej kartki do szatni został odesłany obrońca Stali, Milan Szimczak. Kilka minut później trener Dariusz Żuraw posłał w bój drugiego napastnika, Oskara Tomczyka. Przewaga optyczna gospodarzy rosła z każdą minutą, a jej efektem był wyrównujący gol Sekulskiego. To 15. trafienie napastnika „Nafciarzy” w tym sezonie!

Gdy wydawało się, że drugi gol dla Wisły jest tylko kwestią czasu, decydujący cios zadali goście. Po dośrodkowaniu w pole karne i strzale jednego z zawodników Stali piłka odbiła się od poprzeczki, najszybciej dopadł do niej Kamil Kościelny i zdobył drugiego gola dla swojej drużyny! Sędzia Jarzębak przedłużył drugą połowę o 7 minut, ale wynik meczu nie uległ już zmianie.

Bogdan Nather

FORTUNA 1. LIGA

1. Arka	25	48	41:24
2. Lechia (s)	24	47	41:19
3. Katowice	25	42	45:25
4. Tychy	25	42	41:28
5. Wisła K.	25	41	47:29
6. Motor (b)	25	41	33:30
7. Górnik	25	39	27:24
8. Wisła P. (s)	25	38	37:35
9. Miedź (s)	25	36	35:28
10. Odra	24	36	28:25
11. Chrobry	25	32	28:39
12. Znicz (b)	25	31	20:28
13. Bruk-Bet	25	29	38:38
14. Stal	25	29	34:43
15. Resovia	25	25	28:46
16. Polonia (b)	25	23	29:37
17. Podbeskidzie	25	21	20:39
18. Zagłębie	25	13	15:41

1-2 - awans, **3-6** - baraż, **16-18** – spadek.

Kolejne zwycięstwo

Drużyna trenera Rafała Góraka pewnie wykorzystała nieudolność piłkarzy z Sosnowca.

GKS Katowice przyjechał do Sosnowca w roli faworyta. Co prawda w rundzie jesiennej uległ Zagłębiu na własnym stadionie, ale od tego czasu wiele się jednak zmieniło. Sosnowiczanie grają fatalnie, a ekipa Rafała Góraka po przerwie zimowej radzi sobie bardzo dobrze. Katowiczanie rozpoczęli spotkanie na stadionie ArcelorMittal Park z dużą pewnością siebie i gdy Antoni Kozubal zdobył w 14 minucie bramkę na 1:0, można było powoli przygotowywać się na kolejne zwycięstwo GieKSy.

Przyjezdni ze stolicy województwa śląskiego byli bezlitośni dla rywala. Pewnie wykorzystali każdy błąd, który przytrafił się gospodarzom. Gdy chwilę przed zakończeniem pierwszej połowy z boiska za ostry faul wyleciał Sebastian Bonecki, pewne stało się, że na jednym trafieniu GKS nie poprzestanie. Ruszył do ataku, dzięki czemu po zmianie stron zdołał jeszcze trzy razy pokonać Ołeksija Szewczenkę. Warte odnotowania jest kolejne trafienie Mateusza Marca. Widać, że skrzydłowy jest w niezłej dyspozycji i przerwa reprezentacyjna nie zakłóciła jego formy.

Ważne trafienie zaliczył także Christian Aleman. Odkąd Ekwadorczyk pojawił się w Katowicach, nie zachwycił fanów GieKSy w żadnym swoim występie. Raczej prezentował przeciętny poziom w porównaniu do czasów, gdy występował w Arce Gdynia. Dlatego też Rafał Górak korzysta z jego usług zazwyczaj w końcówkach meczów. Tak też było w poniedziałek w Sosnowcu, ale tym razem Aleman w końcu „odpalił”. Po raz pierwszy po przeprowadzce na Górny Śląsk wpisał się na listę strzelców.

W tym roku sympatycy GKS-u mogli spokojnie spoglądać na rywalizację swojej drużyny. Nie musieli się ani przez moment martwić tym, czy Zagłębie będzie w stanie odrobić straty. Wynikało to przede wszystkim z bardzo solidnej gry katowiczan, ale także z tego, że sosnowiczanie znowu zagrali beznadziejnie. Nie umniejsza to jednak sukcesowi zespołu **Rafała Góraka**.

- Staraliśmy się bardzo dobrze przygotować do tego meczu jak do każdego kolejnego. Myśleliśmy o tym, że Zagłębie przy sporej publice będzie starało się zrobić coś innego, być może zaskoczyć nas personalnie. Szykowaliśmy się na to. Mam ogromną satysfakcję z tego, że tak dobrze się przygotowaliśmy do tego spotkania. Wydaje mi się, że przez cały mecz byliśmy drużyną lepszą – stwierdził szkoleniowiec GieKSy.

Piłkarze sprawili trenerowi Górakowi swoim zwycięstwem całkiem udany, choć spóźniony prezent. W sobotę szkoleniowiec świętował swoje 50. urodziny, a kilkadziesiąt godzin później cieszył się ze zwycięstwa w „świętej wojnie”. Jednak mimo bardzo dobrej gry jego podopiecznych nie popada w samozadowolenie. - Parę rzeczy można było zrobić lepiej. Trudno jest jednak zarzucić coś zespołowi, bo koncentracja, plan na mecz i wytrzymanie tzw. ciśnienia były na najwyższym poziomie – powiedział Rafał Górak po spotkaniu z Zagłębiem.

Dzięki kolejnym 3 punktom dodanym do bilansu GieKSa wskoczyła na podium I ligi. Żeby jednak dogonić zespoły z Pomorza (Lechię i Arkę), drużyna wciąż musi się bardzo starać. Na razie po przerwie zimowej trudno się o cokolwiek do GKS-u przyczepić. W końcu drużyna przegrała tylko jeden mecz, w pozostałych zgarniając komplet punktów. Tym samym w tabeli za okres od 1 stycznia 2024 roku znajduje się w czubie. Z katowiczanami nie mogą się również równać rywale pod względem strzelonych bramek w bieżącym roku. W 7 spotkaniach piłkarze z Górnego Śląska aż 19 razy pokonywali bramkarzy rywali. Przy okazji warto zaznaczyć, że Dawid Kudła tylko 3-krotnie podczas tych meczów musiał wyciągać piłkę z siatki. Jeśli takie statystyki uda się utrzymać podczas następnych kolejek, GieKSa naprawdę będzie blisko bezpośredniej promocji do ekstraklasy, bez potrzeby gry w barażach.

Kacper Janoszka



Fot. Mateusz Sobczak/PressFocus

Mateusz Marzec (z lewej) w drugim meczu z rzędu udowodnił, że jest w dobrej formie strzeleckiej.

Koniec wstydliwej serii

Bielszczanie przerwali passę siedmiu spotkań bez zwycięstwa. Sukces z Bruk-Betem Termalicą Nieciecza był pierwszym od grudnia zeszłego roku.

Wtedy Podbeskidzie, jeszcze pod wodzą trenera Dariusza Marca, wygrało w Pruszkowie ze Zniczem. Okoliczności obu zwycięstw były podobne. Wówczas, podobnie jak z Bruk-Betem Termalicą, decydującego gola strzelił Daniel Mikołajewski, który wykorzystał rzut karny podyktowany po faulu w 90 minucie. Sobotnia wygrana jest równocześnie pierwszym zwycięstwem odniesionym przez zespół pod wodzą trenera **Jarosława Skrobacza**. Szkoleniowiec na premierową wygraną pod Klimczokiem musiał czekać do czwartego spotkania (w ostatnich kilku sezonach dłużej na komplet punktów po objęciu posady szkoleniowca Podbeskidzia musieli czekać tylko Piotr Jawny i Grzegorz Mokry, którzy zwyciężyli dopiero w piątym spotkaniu). Na pomeczowej konferencji trener Skrobacz pytany był o transfer Miroslava Iliczicia. 26-letni chorwacki napastnik trenował w klubie i był sprawdzany w sparingu z GKS-em Katowice, który rozegrany został w trakcie przerwy na kadrę. W sobotę wybiegł w wyjściowym składzie.

Chorwat dał pole manewru

- Szczerze mówiąc z napastników, na których możemy liczyć, został tylko Lionel Abate. Dyspozycja innych, którzy byli planowani do gry, odbiegała mocno od tego, co chcielibyśmy widzieć przede wszystkim pod kątem pracy w defensywie, podejścia do pressingu. Miro Iliczić daje nam nadzieję, że te założenia taktyczne, które wymagamy od „9" będziemy mogli realizować - mówił szkoleniowiec, mając na myśli najprawdopodobniej Marco Siverio Toro, który - jak już informowaliśmy na łamach „Sportu" został przesunięty do czwartoligowych rezerw. Skrobacz zwracał uwagę, że Chorwat zgodził się podpisać dwumiesięczny kontrakt, co jest to dobrą opcją dla klubu. - Rzadko się zdarza, że piłkarz godzi się podpisać kontrakt tylko na dwa miesiące. Mamy możliwość sprawdzenia go i po tym okresie będziemy wiedzieć w stu procentach, czy to jest to. Dajmy szansę chłopakowi, bo grał w niezłych ligach. Oczywiście jego dorobek bramkowy nie jest imponujący, ale gdyby w ostatniej rundzie w ekstraklasie rumuńskiej strzelił sześć czy osiem bramek, to dziś nie byłoby tematu Podbeskidzia.

Udany debiut wychowanka

Szkoleniowiec został także zapytany o występ Radosława Zająca, który w meczu z Bruk-Betem zadebiutował w barwach Podbeskidzia. Młodzieżowiec najpewniej będzie „łapał minuty" we wszystkich spotkaniach do końca sezonu, bo ruch ten nastawiony jest m.in. na zdobywanie punktów w klasyfikacji Pro Junior System. - Bardzo cieszy mnie jego debiut. Wszedł, zagrał bez kompleksów, nie bał się. Nie osłabił zespołu, a często się zdarza, że wpuszczasz młodego zawodnika i obawiasz się tego. Pokazał, że warto na niego stawiać – deklarował Jarosław Skrobacz, który widzi Zająca w roli ofensywnego pomocnika. - To pozycja pod napastnikiem, grając w naszym układzie 3-4-3, z Banaszewskim, Bidą, niekiedy Sitkiem. Rywalizacja jest spora, ale Radek ma umiejętności techniczne, niezłe warunki fizyczne... To jest młodzieżowiec na przyszły sezon - dodał trener.

(gru)



Fot. Krzysztof Dzierżawa/PressFocus

Chorwat Miroslav Iliczić (z prawej, nr 11) był silnym punktem Podbeskidzia w zwycięskim meczu z Bruk-Betem.



Fot. Mateusz Sobczak/PressFocus

Aleksandr Chackiewicz nie uzdrowił Zagłębia, a działa na szkodę wizerunku klubu.

Złotousty eksperymentator

„Czy to prima aprilis?" – pytali się skonsternowani sosnowieccy kibice, którzy przybyli na mecz z GKS-em Katowice.

Starcia z GieKSą wśród fanów Zagłębia wywołują zdwojone emocje. Nie bez powodu mecze te określane są mianem „świętej wojny". Tym razem wojny na boisku zdecydowanie zabrakło. Sosnowiczanie byli tłem dla drużyny Rafała Góraka. Można użyć wielu epitetów, żeby określić ich postawę, ale najtrafniejszym będzie słowo „wstydliwa". Piłkarze trenera **Aleksandara Chackiewicza** naprawdę powinni się wstydzić za to, co zaprezentowali.

Drugi raz kibice musieli się głęboko zastanowić, czy ktoś nie sprawia im primaaprilisowego żartu, gdy odsłuchali lub przeczytali relację z konferencji prasowej po spotkaniu. Chackiewicz już dwa tygodnie temu zaprezentował swoje możliwości oratorskie, gdy stwierdził, że jego podopiecznych... przytłoczył stadion w Gdańsku. W poniedziałek po raz kolejny zaskoczył dziennikarzy. - Po spotkaniu z Lechią rozmawiałem z zespołem, że nie tylko ja jako trener odpowiadam za wyniki. Dzisiaj przed meczem wstępnie omówiliśmy skład, ale piłkarze sami wyznaczyli sobie strategię na grę. Szczerze, nie wiem, jaki był ich plan. Wszystko wymyślił zespół, a ja zostałem za zamkniętymi drzwiami – stwierdził białoruski szkoleniowiec Zagłębia, czym wywołał konsternację wśród słuchających go dziennikarzy. Jeden z nich, nie mogąc uwierzyć w to, co usłyszał, zapytał czy bierze właśnie udział w kabarecie? W końcu jak to jest możliwe, że szkoleniowiec, który otrzymuje wypłatę za swoją pracę, zwala ją na swoich podopiecznych. On wybrał skład – jak sam podkreślił także w swojej późniejszej wypowiedzi – ale taktykę na mecz pozostawił w rękach zawodników. Cel zapewne był prosty – udowodnienie swoim graczom, że praca trenera nie jest taka łatwa. Jest to jednak eksperyment rodem z meczów okręgówki, a nie zespołu z zaplecza ekstraklasy (choć to niedługo ulegnie zmianie). Eksperyment powiódł się, bo piłkarze rzeczywiście przekonali się, że wybranie założeń taktycznych i trzymanie się ich nie jest prostą sprawą. Co więcej, Chackiewicz po spotkaniu miał czyste ręce, o czym głośno powiedział na konferencji prasowej. - Za dzisiejszy mecz, za taką grę, odpowiedzialność ponoszą piłkarze – stwierdził.

To nie mieści się w głowie. Jeszcze niedawno, pod koniec stycznia, współwłaściciel klubu (0,74 proc. udziałów) oraz główny zarządzający pionem sportowym w Zagłębiu Rafał Collins przekonywał w wywiadzie dla portalu „Weszło", że Chackiewicz to trener idealny. „Czy uważa pan, ale szczerze: tego typu trener znalazł się tu przypadkiem?" – odpowiedział pytaniem na pytanie dziennikarza celebryta. Określenie „tego typu" w tym kontekście jest oczywiście pochwałą zasług Białorusina, który w przeszłości przez wiele lat prowadził Dynamo Kijów, a także był selekcjonerem reprezentacji swojego kraju. Człowiek z takim CV w teorii powinien wnieść wiele pożytecznego w grę Zagłębia. Tymczasem wystawia klub na pośmiewisko, z uśmiechem na ustach opowiadając głupoty. Chyba każdemu kibicowi sosnowieckiego klubu oczy zrobią się kwadratowe, gdy okaże się, że Chackiewicz wytrwa na stanowisku do końca sezonu.

Co więcej, jak poinformowała strona „100% Zagłębie Sosnowiec" w wpisie na portalu X skontaktowało się z nią kilku zawodników Zagłębia, którzy zaprzeczają narracji trenera. Ponadto w tym samym medium społecznościowym uaktywnił się napastnik Kamil Biliński, który w dość enigmatyczny sposób dawał do zrozumienia swoim obserwującym, że w klubie „wiele rzeczy się nie zgadza".

Kacper Janoszka

Sport 1d343d7936

Bez szans z Interem

WŁOCHY

Trzech Polaków można było zobaczyć na stadionie w Mediolanie w poniedziałkowy wieczór. Sebastian Walukiewicz, Bartosz Bereszyński oraz Szymon Żurkowski, czyli reprezentanci Empoli, mierzyli się z liderem Serie A. Inter to dla nich za wysokie progi, co zresztą było do przewidzenia. Wygrał pewnie, po trafieniach Dimarco i Sancheza.

Dobre występy w meczach barażowych pozytywnie wpłynęły na pozycję Nicoli Zalewskiego w Romie. Odkąd w klubie pojawił się trener Daniele de Rossi Polak był regularnie pomijany w wyjściowej „11". W poniedziałek otrzymał jednak od szkoleniowca szansę. Wyszedł od pierwszej minuty, ale drużynie nie pomógł. Roma tylko bezbramkowo zremisowała z Lecce.

(kaj)

■ **Inter – Empoli 2:0 (1:0)**
1:0 – Dimarco (5), 2:0 – Sanchez (81)
■ **Lecce – Roma 0:0**

1. Inter	30	79	73:14
2. Milan	30	65	57:34
3. Juventus	30	59	44:24
4. Bologna	30	57	45:25
5. Roma	30	52	55:35
6. Atalanta	29	50	54:32
7. Lazio	30	46	37:33
8. Napoli	30	45	44:36
9. Torino	30	44	29:26
10. Fiorentina	29	43	41:34
10. Monza	30	42	32:37
12. Genoa	30	35	32:37
13. Lecce	30	29	26:45
14. Udinese	30	28	29:45
15. Hellas	30	27	27:40
16. Cagliari	30	27	30:51
17. Frosinone	30	25	38:61
18. Empoli	30	25	22:45
19. Sassuolo	30	24	34:57
20. Salernitana	30	14	23:62

1-4 - LM, **5** - el. LE, **6** - LKE, **18-20** - spadek

Strzelcy
23 - Martinez (Inter), **15** - Vlahović (Juventus), **12** - Giroud (Milan), Dybala (Roma), **11** – Osimhen (Napoli), Koopmeiners (Atalanta), Gudmundsson (Genoa).



Fot. PAP/EPA

Nicola Zalewski (w białym trykocie) po raz pierwszy od 7 stycznia zagrał w pierwszym składzie Romy.

Bohater Saul

HISZPANIA

Atletico Madryt było bardzo bliskie utraty punktów w starciu z Villarrealem, ale z opresji uratował je Saul Niguez. 29-latek w 87 minucie, przy stanie 1:1, zdobył gola na wagę zwycięstwa. Warto zaznaczyć, że było to pierwsze trafienie hiszpańskiego pomocnika w bieżących rozgrywkach, ale zawsze jest pierwszym wyborem trenera **Diego Simeone**. – Zawsze zachowywał takie same wartości, jeśli chodzi o pracę. Był pokorny i wspierał klub. W tym sezonie gra mniej, ale pamiętam o jego umiejętnościach i o tym, do czego nas przyzwyczaił – mówił o bohaterze poniedziałkowego starcia argentyński szkoleniowiec. Zaznaczmy, że poprzednim razem z gola w Primera Division Saul cieszył się w maju 2023, gdy zdobył bramkę przeciwko Espanyolowi, który później spadł z ligi.

■ **Villarreal – Atletico 1:2 (0:1)**
0:1 – Witsel (9), 1:1 – Sorloth (50), 1:2 – Saul (87)

1. Real M	30	75	66:20
2. Barcelona	30	67	61:34
3. Girona	30	65	62:36
4. Atletico	30	58	56:35
5. Athletic	30	56	50:28
6. Sociedad	30	49	43:31
7. Betis	30	42	36:36
8. Valencia	29	41	32:32
9. Osasuna	30	39	36:43
10. Villarreal	30	38	48:53
11. Getafe	30	38	37:43
12. Las Palmas	30	37	29:33
13. Alaves	30	32	26:36
14. Sevilla	30	31	37:44
15. Mallorca	30	31	25:35
16. Rayo	30	30	25:38
17. Celta	30	28	32:44
18. Cadiz	30	25	21:40
19. Granada	29	14	30:59
20. Almeria	30	13	28:60

1-4 - LM, **5** - LE, **6** - LKE, **18-20** - spadek

Strzelcy
16 – Bellingham (Real M.), Budimir (Osasuna), Dowbyk (Girona) **15** – Mayoral (Getafe), **14** – Morata (Atletico), Sorloth (Villarreal).

Kacper Janoszka

Problemy obrońcy tytułu

Matty Cash jest kontuzjowany, ale jego Aston Villa spróbuje po raz drugi pokonać faworyzowany Manchester City.



Fot. Mark Cosgrove/News Images/SIPA USA/PressFocus

Czy Erling Haaland (z przodu) wróci do seryjnego zdobywania bramek i „ukłuje" Aston Villę?

ANGLIA

Piłkarze Pepa Guardioli są aktualnie na 3. miejscu w Premier League. Tracą 3 punkty do liderującego Liverpoolu i nie mogą pozwolić sobie na zwiększenie tego dystansu. W dzisiejszym spotkaniu z Aston Villą będą musieli zagrać znacznie lepiej niż w ostatnim starciu z Arsenalem. Na Etihad Stadium padł bezbramkowy remis. City po raz pierwszy od października 2021 roku nie zdobyli bramki u siebie. Ba, oddali tylko... jeden strzał celny. Krytyka dotknęła m.in. Erlinga Haalanda, który w tym roku – wracając po kontuzji – wyraźnie obniżył loty. W ostatnich 6 spotkaniach ligowych strzelił tylko 2 gole, co jest słabym wynikiem, biorąc pod uwagę to, do czego wszystkich przyzwyczaił.

Prawdziwe sedno

Aston Villa jest postrzegana jako zespół, który będzie walczył (z Tottenhamem) o 4. miejsce, dające udział w Lidze Mistrzów. W teorii jednak może pokusić się o coś więcej, bo do City traci tylko 5 punktów, a do liderującego Liverpoolu – 8. – Przez kontuzje trochę zsunęliśmy się w tabeli, ale wciąż jesteśmy na lokatach dających Champions League i gramy w ćwierćfinale Ligi Konferencji. Po raz ostatni nasz klub grał w Lidze Mistrzów 45 lat temu, więc ponowne zakwalifikowanie się byłoby niczym wygranie mistrzostwa. To łatwe dostać się do LM, jeśli jest się gigantem. Ale prawdziwym sednem jest dla mnie awans z zespołem, po którym nikt się tego nie spodziewa – powiedział **Emiliano Martinez**, bramkarz Aston Villi i mistrz świata z Argentyną. W grudniu „The Villans" pokonali u siebie City 1:0, ale o powtórkę będzie trudno. Tamto spotkanie było pierwszym zwycięskim po... serii 15 gier bez triumfu. W lidze Aston Villa ostatnio wygrała w „błękitnej" części Manchesteru w 2007 roku.

Watkins goni Haalanda

Na korzyść gości może zadziałać sytuacja kadrowa u „Obywateli". Media donoszą o kilku znakach zapytania. Z Arsenalem nie wystąpili m.in. Ederson, John Stones czy Kyle Walker, a nie wiadomo, jak mają się sprawy z Nathanem Akem. Dodając do tego pewną chwiejność i frustrację Haalanda szanse Aston Villi rosną. W jej szeregach z kolei niezłą formę ma napastnik Ollie Watkins, strzelec 16 bramek, z czego 5 w ostatnich 6 kolejkach. Ma tyle samo trafień, co Mohamed Salah z Liverpoolu, a dwa mniej niż wspomniany Norweg. Byłoby to niesamowitą historią, gdyby Watkinsowi udało się doścignąć Haalanda po meczu na stadionie City...

Biją beniaminków

W tabeli pomiędzy Liverpoolem a City jest jeszcze Arsenal. „Kanonierzy" podejmą dziś Luton i staną przed szansą pobicia rekordu Premier League w liczbie goli strzelonych beniaminkom w jednym sezonie. Arsenal już pokonał Sheffield United 6:0 i 5:0, a Burnley 3:1 i 5:0. W pierwszym meczu z Luton wygrał po emocjonującej walce 4:3, a teraz musi mu strzelić dwa gole, aby pobić rekord. Aktualny należy do... Arsenalu, który pod wodzą Arsene'a Wengera w edycji 2012/13 zdobył 24 bramki z Southampton, Reading i West Hamem.

Piotr Tubacki

PREMIER LEAGUE

Środa: Arsenal – Luton, Brentford – Brighton (oba 20.30), Man. City – Aston Villa (21.15); **Czwartek:** Liverpool – Sheffield (20.30), Chelsea – Man. Utd (21.15)

We właściwym kierunku

NIEMCY

Nikt nie wyobraża sobie innego scenariusza niż pewny awans Bayeru Leverkusen do finału Pucharu Niemiec. Aktualny lider Bundesligi jest największym, by nie powiedzieć jedynym faworytem do jego zdobycia. W meczu o bilet do Berlina jego rywalem będzie drugoligowa Fortuna Duesseldorf, w składzie której znajduje się dwóch Polaków, rezerwowy skrzydłowy Dennis Jastrzembski oraz drugi bramkarz, Karol Niemczycki. F95 w 2. Bundeslidze radzi sobie bardzo dobrze. Nie przegrała od dwóch miesięcy i zajmuje 3., czyli barażowe miejsce. Jednakże jakie to ma znaczenie w porównaniu z najsilniejszą drużyną Niemiec?

Powrót najlepszego strzelca

– Jesteśmy gotowi na każdy scenariusz, łącznie z rzutami karnymi. Naszym celem jest jednak rozstrzygnięcie meczu w 90 minut. Jak dotąd radziliśmy sobie dobrze, ale na razie jeszcze niczego nie wygraliśmy. Do Pucharu prowadzi krótsza droga niż do Bundesligi, lecz każda z nich jest trudna na swój sposób – powiedział trener Bayeru **Xabi Alonso**. Szkoleniowiec poinformował też, że do składu na mecz z Fortuną powróci Victor Boniface. To najskuteczniejszy zawodnik B04, który – licząc wszystkie rozgrywki – zdobył 16 bramek w 23 występach. Nigeryjski napastnik z powodu kontuzji nie zagrał jednak ani razu w 2024 roku, lecz nawet bez niego „Die Werkself" kapitalnie sobie radzili. – Nie wiem, ile będzie mógł zagrać. Raczej mniej niż 45 minut. Przeszedł rehabilitację, ma znakomitą mentalność i już nie może się doczekać powrotu – powiedział Alonso.

Lider obrony

Co też ważne dla Bayeru, wszystko wskazuje na to, że w klubie pozostanie lider defensywy, Jonathan Tah. Reprezentant Niemiec wskoczył na wysokie obroty i bardzo możliwe, iż na Euro będzie podstawowym wyborem selekcjonera Juliana Nagelsmanna. Wydawało się jednak, że latem opuści Leverkusen, bo ma sporo ofert m.in. z klubów z Anglii. Niemieckie media donoszą jednak, że Tah może pozostać w drużynie. To jedna z pochodnych pozostania w klubie Xabiego Alonso. Szkoleniowiec był na czele listy życzeń Bayernu Monachium i Liverpoolu, ale wybrał dalszą pracę w Bayerze.

Piotr Tubacki

PÓŁFINAŁ PUCHARU NIEMIEC

Środa: Leverkusen – Fortuna (20.45)

Sport 1d343d7936

Gorzkie żale

Trener Kotwicy Kołobrzeg Maciej Bartoszek miał mnóstwo pretensji do sędziego meczu jego drużyny z GKS-em Jastrzębie.

Niespełna 29-letni Szymon Łężny był rozjemcą w meczu GKS-u Jastrzębie z Kotwicą Kołobrzeg. Arbiter z Kluczborka pokazał w tym spotkaniu aż 10 (4+6) żółtych i 2 czerwone kartki, karząc nimi również trenerów zespołu gości, Macieja Bartoszka i Hermesa Nevesa Soaresa.

Niektóre decyzje sędziego wywoływały irytację i protesty. Podczas konferencji prasowej nie omieszkał o tym wspomnieć szkoleniowiec Kotwicy, **Maciej Bartoszek**. - Nie będę dyskutował na temat kartek dla zawodników, ale na temat „swojej", którą zobaczyłem w przerwie, w tunelu, już tak - powiedział 47-letni trener II-ligowca. - Do boiskowych napomnień bez analizy nie chciałbym się odnosić, chociaż mimo wszystko... muszę to zrobić. Nie może bowiem być tak, bo dzisiaj my cierpieliśmy, a za tydzień może cierpieć ktoś inny. Zresztą zespół z Jastrzębia też cierpiał bodajże w meczu z rezerwami Lecha Poznań, w którym - paradoksalnie - gwizdał ten sam sędzia. Nie wiem, jak można w taki sposób prowadzić zawody, jak można tak się pogubić, a swoje słabości nadrabiać pokazywaniem kartek tylko za to, że się zadaje pytanie. To jest małe, słabe, a w taki sposób pan sędzia nie pokazuje swojej wielkości, a mógł ją pokazać w odpowiedni sposób prowadząc zawody. Oczywiście nie możemy mówić, że pan sędzia wygrał mecz, bo wygrał go GKS Jastrzębie i to nie pan sędzia strzelał do naszej bramki.

Zupełnie inny pogląd na temat sędziowania miał trener gospodarzy, **Dawid Pędziałek**. - Ostatnio w 2. lidze jest nagonka na arbitrów - zaznaczył na wstępie niespełna 27-letni szkoleniowiec. - Myślę, że w meczu z Kotwicą sędzia stanął na wysokości zadania i bardzo dobrze rozstrzygał boiskowe spory. Warto to podkreślić.

„Wywołany do tablicy" sędzia Łężny 8 września ubiegłego roku rzeczywiście był rozjemcą meczu GKS-u Jastrzębie z rezerwami Lecha. Mecz zakończył się zwycięstwem „Kolejorza" 2:0. Zajrzałem do swojego archiwum i wyszło czarno na białym, że arbiter pokazał w nim 10 żółtych oraz 3 czerwone kartki! Żeby nie było wątpliwości, tylko jedną został ukarany gracz gości (Maciej Wichtowski), pozostałe, w tym wszystkie czerwone, poszły na konto zawodników GKS-u. Byli to (w kolejności nakładania kar) Karol Fietz, Sebastian Rogala, Przemysław Lech (dwie), Ricardo Vaz (dwie), Jewhenij Zacharczenko (dwie) i trener Piotr Dziewicki. Vaz został usunięty z boiska w 72, Lech w 88, a Zacharczenko w 90 minucie.

W relacji z tego spotkania napisałem m.in: „W 78 minucie po strzale głową Michała Bednarskiego futbolówka zatrzepotała w końcu w siatce bramki Lecha, ale asystent sędziego Paweł Jałowiec zasygnalizował ofsajd napastnika GKS-u, co było kompletną bzdurą. Koncert nieudolności sędziów, ze szczególnym naciskiem na arbitra głównego Szymona Łężnego, trwał w najlepsze. Daleki jestem od tego, by zrzucać winę za porażkę GKS-u na barki rozjemcy, ale 9 żółtych kartek (w tym dla trenera) i 3 czerwone dla gospodarzy przy jednym tylko napomnieniu dla ich rywali to trochę „zalatuje".

Z kronikarskiego obowiązku odnotujmy jeszcze tylko, że w bieżącym sezonie Szymon Łężny w 2. lidze gwizdał w 7 meczach (poza tym w 5 na zapleczu ekstraklasy i dwa w 3. lidze), w których pokazał 47 żółtych kartek i 8 czerwonych! Niestety, nie jestem w stanie zweryfikować kartek dla trenerów w meczach, których nie oglądałem „na żywo". Ponadto podyktował 6 rzutów karnych.

Bogdan Nather



Trener Maciej Bartoszek (z prawej) został ukarany czerwoną kartką

IV LIGA MAŁOPOLSKA

Limanovia - Lubań Maniowy 1:1, Bocheński KS - Wolania Wola Rzędzińska 1:1, Poprad Muszyna - Bruk-Bet Termalica II Nieciecza 1:2, Niwa Nowa Wieś - Beskid Andrychów 5:3, Trzebinia - Jawiszowice 2:2, Glinik Gorlice - Wisła II Kraków 0:2, Unia Oświęcim - Orzeł Ryczów 0:0, Kalwarianka - Barciczanka 1:2, Wierchy Rabka - Watra Białka Tatrz. 0:3 (wo), Dalin Myślenice pauzował.

1. Wisła II	20	51	57:20
2. Ryczów	21	46	48:18
3. Jawiszowice	21	44	47:25
4. Beskid	21	36	45:33
5. Bocheński	21	36	39:29
6. Lubań	21	36	34:26
7. Limanowa	21	35	42:31
8. Wolania	21	31	37:29
9. Bruk-Bet II	21	30	48:39
10. Kalwaria Zeb.	21	28	38:38
11. Barcice	21	28	43:45
12. Dalin	20	28	30:33
13. Watra	21	27	29:32
14. Glinik	21	25	26:29
15. Poprad	20	19	38:39
16. Unia	21	18	32:57
17. Trzebinia	21	17	33:51
18. Niwa	21	10	25:63
19. Wierchy	21	9	19:73

V LIGA MAŁOPOLSKA

GRUPA WSCHODNIA: Orzeł Dębno - Kolejarz Stróże 0:0, Gromnik - Tarnovia 0:0, Biecz - Okocimski Brzesko 2:1, Dunajec Zakliczyn - Drwinia 2:1, Dunajec Nowy Sącz - Metal Tarnów 0:2, Zalesianka - Orkan Szczyrzyc 5:2, Szaflary - Sokół Słopnice 2:2, Sandecja II Nowy Sącz - Unia II Tarnów 5:0.

1. Biecz	17	41	44:12
2. Nowy Sącz	17	35	40:29
3. Sandecja II	17	32	44:18
4. Metal	17	31	45:31
5. Słopnice	17	31	32:24
6. Okocimski	17	31	33:28
7. Zakliczyn	17	28	37:36
8. Tarnovia	17	26	33:24
9. Zalesie	17	24	32:32
10. Kolejarz	17	23	26:19
11. Dębno	17	20	24:31
12. Gromnik	17	19	24:41
13. Drwinia	17	15	36:34
14. Szczyrzyc	17	11	17:56
15. Unia II	17	10	22:40
16. Szaflary	17	5	22:56

GRUPA ZACHODNIA: Jutrzenka Giebułtów - Radziszowianka 0:2, Sokół Kocmyrzów Baranówka - Garbarnia II Kraków 2:0, Tempo Białka - Błękitni Modlnica 1:0, Spójnia Osiek-Zimnodół - Olkusz 1:2, Chełmek - Węgrzcanka 4:0, Wieczysta II Kraków - Orzeł Piaski Wlk. 7:1, Pcimianka - Karpaty Siepraw (3:0 wo), Wiślanka Grabie - Skawa Wadowice 0:3 (wo).

1. Wieczysta II	17	41	65:18
2. Pcim	17	41	48:17
3. Radziszów	17	35	37:17
4. Tempo	17	31	48:29
5. Jutrzenka	17	29	40:30
6. Węgrzce Wlk.	17	29	40:36
7. Chełmek	17	27	39:35
8. Sokół	17	25	39:35
9. Skawa	17	24	36:34
10. Garbarnia II	17	20	30:47
11. Błękitni	17	18	30:45
12. Olkusz	17	15	21:35
13. Orzeł	17	11	25:46
14. Spójnia	17	10	15:43
15. Karpaty	17	13	26:53
Wiślanka	17	12	15:34

ŚLĄSKA KLASA A

BIELSKO-BIAŁA

Ligota - Kaniów 0:3, Wapienica - Wilkowice II 3:0, Pisarzowice - Grodziec Śl. 1:1, Porąbka - Kozy 1:1, Bystra - Hecznarowice 0:1, Rybarzowice - Czaniec II 2:2, Międzybrodzie B. - Podbeskidzie III 3:3.

1. Podbeskidzie III	15	39	56:8
2. Wilkowice II	15	32	36:20
3. Hecznarowice	15	30	30:16
4. Grodziec Śl.	15	23	31:22
5. Kozy	15	23	28:25
6. Wapienica	15	22	41:33
7. Porąbka	15	21	30:29
8. Czaniec II	15	20	34:26
9. Bystra	15	19	33:30
10. Ligota	15	19	35:33
11. Kaniów	15	15	28:34
12. Pisarzowice	15	13	27:46
13. Międzybrodzie B.	15	10	22:55
14. Rybarzowice	15	7	15:69

BYTOM

Ożarowice - Orzech 1:2, Krupski Młyn - Polonia II Bytom 1:2, Nadzieja Bytom - Lasowice 6:3, Bobrowniki Śl. - Bobrowniki 7:1, Strzybnica - Ruch II Radzionków 6:2, Górniki - Dąbrówka Wlk. 1:1, Gwarek II Tarnowskie Góry - Kozłowa Góra 8:3, Brzozowice pauzowały.

1. Bobrowniki Śl.	17	43	71:25
2. Strzybnica	16	33	59:23
3. Ożarowice	17	31	42:35
4. Ruch II	17	30	61:42
5. Nadzieja	16	29	47:27
6. Gwarek II	17	26	44:43
7. Dąbrówka Wlk.	16	25	41:29
8. Orzech	16	25	40:36
9. Brzozowice	15	23	30:33
10. Krupski Młyn	16	18	18:33
11. Polonia II	15	17	52:56
12. Kozłowa Góra	14	16	35:37
13. Bobrowniki	17	13	18:57
14. Lasowice	17	11	28:57
15. Górniki	16	7	18:71

CZĘSTOCHOWA

GRUPA I: Widzów - Ostrowy 0:2, Kruszyna - Blachownia 3:0, Kłomnice - Ajaks Częstochowa 2:2, Lgota Mała - Nowa Wieś 3:0, Łobodno - Cykarzew 2:1, Czarny Las - Libidza 0:3, Miedźno - Kamienica Polska 0:5.

1. Kam. Polska	15	45	71:6
2. Lgota M.	15	37	52:16
3. Ostrowy	15	29	35:25
4. Kłomnice	15	27	47:25
5. Łobodno	15	24	25:15
6. Czarny Las	15	23	28:34
7. Cykarzew	15	22	23:26
8. Kruszyna	15	20	23:28
9. Ajaks	15	17	26:26
10. Miedźno	15	16	24:45
11. Libidza	15	15	26:59
12. Blachownia	14	10	23:43
13. Nowa Wieś	15	9	20:45
14. Widzów	14	3	12:42

GRUPA II: Kroczyce - Starcza 3:0, Kuźnica Marianowa - Koniecpol 0:7, Olsztyn - Żarki II 4:3, Przyrów - Niegowa 0:0, Rzerzęczyce - Mstów 0:4, Poraj - Huta Stara 5:2, Rzeki Wlk. pauzowały.

1. Kroczyce	14	33	52:14
2. Koniecpol	14	31	37:11
3. Przyrów	14	29	41:12
4. Poraj	14	28	44:27
5. Huta Stara	14	24	37:27
6. Mstów	14	23	22:18
7. Niegowa	14	21	25:21
8. Olsztyn	14	16	22:33
9. Żarki II	14	14	25:39
10. Rzerzęczyce	14	13	21:30
11. Rzeki Wlk.	13	11	16:30
12. Starcza	12	6	13:42
13. Kuźnica Mar.	13	3	14:65

KATOWICE

Kamionka Mikołów - MK Górnik Katowice 2:1, Józefka Chorzów - Grunwald Ruda Śl. 1:4, Jastrząb Bielszowice - Hetman Katowice 1:0, Gwiazda Ruda Śl. - Slavia Ruda Śl. 0:3, Naprzód Lipiny - Wyzwolenie Chorzów 2:0, Stadion Śląski Chorzów - Siemianowiczanka 1:5, Wawel Wirek pauzował.

1. Slavia	14	34	50:9
2. Jastrząb	14	32	38:15
3. Siemianow.	14	31	54:19
4. Grunwald	15	29	41:30
5. Wawel	13	28	44:26
6. MK Górnik	14	20	37:32
7. Kamionka	14	19	28:40
8. Józefka	13	14	29:40
9. Gwiazda	14	14	24:44
10. Hetman	14	13	27:32
11. Naprzód	14	11	24:48
12. Wyzwolenie	14	10	24:45
13. Stadion	15	3	18:58

RACIBÓRZ

Awansem z 28. kolejki Studzienna - Zabełków 4:0.

1. Rogów	17	43	69:19
2. Unia II	17	40	52:18
3. Studzienna	18	39	50:21
4. Chałupki	17	28	47:45
5. Raszczyce	17	27	51:44
6. Bełsznica	17	26	33:24
7. Pietrowice Wlk.	17	26	37:38
8. Nieboczowy	17	23	35:31
9. Pawłów	17	22	37:44
10. Pietraszyn	17	22	34:47
11. Markowice	17	21	28:33
12. Krzanowice	17	20	36:35
13. Rudy Wlk.	17	19	29:36
14. Nowa Wieś	17	18	22:37
15. Zabełków	18	17	24:44
16. Lyski	17	2	16:84

SOSNOWIEC

Grodziec - Czeladź II 3:1, Niwka - Brudzowice 1:3, Nowa Wieś - Kazimierz 2:3, Zagłębie Dąbrowa G. - Górnik Sosnowiec 0:1, Psary - Okradzionów 0:9, Tucznawa - Kromołów 2:2, Łagisza - Preczów 2:0.

1. Łagisza	15	39	41:6
2. Brudzowice	15	35	64:18
3. Grodziec	15	29	33:24
4. Czeladź II	15	28	50:33
5. Dąbrowa G.	15	28	36:16
6. Kromołów	15	27	46:27
7. Okradzionów	15	25	47:27
8. Górnik	15	21	30:36
9. Tucznawa	15	19	38:35
10. Niwka	15	17	32:35
11. Kazimierz	15	16	27:40
12. Preczów	15	14	17:41
13. Nowa Wieś	15	3	15:66
14. Psary	15	0	10:82

Sport 1d343d7936



Fot. Arkadiusz Kogut/aksiastrzebie.com

w tunelu prowadzącym do szatni.

Niech to będzie formalność

W tej dyscyplinie żadna przewaga nie jest bezpieczna. Cały czas musimy być skupieni - podkreśla przed rewanżem z GOG Gudme w Lidze Mistrzów rozgrywający Industrii Kielce, Tomasz Gębala.

Czeka nas wymagający dwumecz, 120 minut walki. Jedziemy po zwycięstwo, jednak remis czy porażka jedną bramką nie będą złe. Wszystko i tak rozstrzygnie się w Kielcach - zapowiadał przed wyjazdem do Odense trener Industrii Kielce, **Tałant Dujszebajew**, komplementując przy tym rywala swojego zespołu, który stanął mu na drodze do ćwierćfinału Ligi Mistrzów.

Strefa komfortu

W poprzednich sezonach mistrzowie Polski nie musieli o niego walczyć, bo w fazie grupowej zajmowali 1. lub 2. miejsce, a to gwarantowało miejsce w ósemce. Tym razem zanotowali szeroki wachlarz wyników (6 zwycięstw, 4 remisy, 4 porażki), zgromadzili 16 punktów i w grupie A zajęli 4. pozycję. Droga do ćwierćfinału, gdzie czeka już broniący trofeum SC Magdeburg, wiedzie przez dwumecz z duńskim GOG Gudme, które pierwszą fazę rywalizacji zakończyło na 5. miejscu w grupie B. Jak się okazało, w cytowanych słowach kirgiskiego szkoleniowca kielczan było sporo kurtuazji, bo rywale zostali bardzo dokładnie przeanalizowani i wręcz zmieceni z własnego parkietu. Wygrana 33:25 w historycznym meczu obu drużyn stawia kielczan w niemal komfortowym położeniu, ale mimo wszystko wolą dmuchać na zimne.

Coś nowego

- To dobry wynik, ale w piłce ręcznej żadna przewaga nie jest bezpieczna. Wyeliminowaliśmy rzuty przeciwników, ale w rewanżu mogą być skuteczniejsi i musimy być na to przygotowani - podkreśla znany z twardej gry w obronie **Tomasz Gębala**, upatrując efektownej wygranej w zmianie sposobu gry w obronie. - Dawno nie stosowaliśmy ustawienie 5-1 i swą ruchliwością najwyraźniej zaskoczyliśmy rywali. Grając z wysuniętym zawodnikiem (tę rolę pełnił najczęściej francuski skrzydłowy Benoit Kounkoud - przyp. red) stale wywieraliśmy presję na zawodnika rzucającego, a zagęszczając środek ograniczaliśmy możliwości Duńczyków w ataku. Pomógł nam również świetnie dysponowany w bramce Andreas Wolff. Wszystko co sobie założyliśmy zdało egzamin - cieszy się były reprezentacyjny rozgrywający, a potwierdzeniem tego były słowa kapitana i autora 9 bramek, Aleksa Dujszebajewa, wypowiedziane tuż po końcowej syrenie. - Bardzo dobra robota, ale jeszcze nic nie zrobiliśmy - krzyknął do kolegów Hiszpan. W pierwszym meczu upadł na kolano i żeby nie ryzykować pogłębiania urazu odpuścił występ w ligowym starciu z Zagłębiem Lubin. Bez swego lidera Industria wygrała 47:26, a poza nim odpoczywali: Dylan Nahi, Igor Karacić, Cezary Surgiel, Paweł Paczkowski i wspomniany Wolff. Dziś są gotowi do walki.

Potrzeba cierpliwości

Woreczki z lodem na rozpalone głowy kibiców mistrza Polski proponuje również położyć **Krzysztof Lijewski**. - Zrobiliśmy duży krok w stronę ćwierćfinału, ale jeszcze o nim nie myślimy, bo czeka nas druga część rywalizacji. Jesteśmy na uprzywilejowanej pozycji, bo mecz rewanżowy zagramy przed własną publicznością. Mamy 8 bramek przewagi, lecz jeszcze nic nie jest rozstrzygnięte. Przeciwnik zrobi wszystko, by tę stratę zniwelować. Tak jak w Danii musimy być cierpliwi i bardzo staranie rozgrywać atak pozycyjny. Na papierze jesteśmy faworytem, bo gramy w domu i mamy przewagę. Każdy będzie skazywał GOG na porażkę, a to może być jego siłą. Drużyna nie mając nic do stracenia, bez presji może zagrać bardzo dobry mecz - przewiduje II trener kieleckiej ekipy.

- O koncentrację nie będzie trudno, na takie mecze nie trzeba motywacji. Kluczem do zwycięstwa będzie skupienie i szacunek do przeciwnika. Mamy już więcej informacji na temat przeciwników, a oni wiedzą więcej o nas. Obrona 5-1 sprawiła im wiele problemów. Praca Benoita na „jedynce" była niesamowita, ale bardzo dużo dał nam też bramkarz - chwali kolegów reprezentacyjny rozgrywający **Michał Olejniczak**.

Mecz w Hali Legionów rozpocznie się dziś o 18.45 i będzie go można zobaczyć w Eurosporcie 1. Dwie godziny później Montpellier podejmie RK Zagrzeb, którego barw broni nasz obrotowy Patryk Walczak; w pierwszym spotkaniu było 27:27.

Marek Hajkowski



Fot. Facebook/IndustriaKielce

Tomasz Gębala (z piłką) jest przekonany, że dziś jego drużynie będzie trudniej niż w Orlen Superlidze, której jest liderem.

CZY WIESZ, ŻE...

■ Faworytem bukmacherów są kielczanie. Za każdą złotówkę postawioną na ich zwycięstwo otrzyma się 1,15, wygrana ekipy z Danii wyceniana jest na 8,50, a za wytypowanie remisu można zarobić 14 zł.

TYCHY

Kobiór - Wisła Wlk. 1:2, Cielmice - Czułowianka Tychy 1:2, Jankowice - Gardawice 1:2, Bieruń St. - Rudołtowice-Ćwiklice 3:2, Siódemka Tychy - Wyry 2:2, Suszec - Woszczyce 9:3, Bojszowy - Łąka 1:0, Wola - Studzienice 4:2.

1. Suszec	18	43	41:20
2. Łąka	18	41	54:21
3. Wyry	18	34	52:25
4. Siódemka	18	32	40:27
5. Jankowice	18	31	57:46
6. Bieruń St.	18	31	28:25
7. Bojszowy	18	29	37:32
8. Cielmice	18	28	39:37
9. Wola	18	27	31:24
10. Woszczyce	18	23	44:43
11. Gardawice	18	23	27:41
12. Czułowianka	18	20	31:39
13. Wisła Wlk.	18	19	23:30
14. Rudołtowice	18	13	24:39
15. Studzienice	18	10	27:61
16. Kobiór	18	6	18:63

ZABRZE

Ciochowice - Rachowice 0:2, Wilcza - Chudów 2:0, Zaborze - Carbo Gliwice 2:0, Stanica - Rudno 1:3, Gwarek II Ornontowice - Świbie 4:1, Toszek - Łany Wlk. 2:1, Wielowieś - Pławniowice 6:0, Żernica - Gwarek Zabrze przełożony na 24 kwietnia.

1. Chudów	18	45	71:18
2. Gwarek	18	39	59:15
3. Wielowieś	18	38	68:41
4. Rachowice	18	37	47:25
5. Łany Wlk.	19	36	53:25
6. Wilcza	19	34	34:27
7. Zaborze	19	33	37:29
8. Żernica	18	28	37:31
9. Gwarek II	19	26	42:37
10. Rudno	19	24	54:47
11. Carbo	18	23	47:48
12. Stanica	19	21	41:61
13. Ciochowice	19	17	25:52
14. Toszek	19	12	26:76
15. Świbie	19	6	18:65
16. Pławniowice	19	4	15:77

CENTRALNA LIGA JUNIORÓW

Polonia Warszawa - Warta Poznań 3:2, Cracovia - Arka Gdynia 2:2, Lech Poznań - Zagłębie Lubin 3:1, Odra Opole - Korona Kielce 2:4, Raków Częstochowa - Jagiellonia Białystok 0:0, Wisła Kraków - Legia Warszawa 1:2, Sandecja Nowy Sącz - Pogoń Szczecin 0:3, Widzew Łódź - Górnik Zabrze 1:4.

1. Lech	21	47	46:22
2. Legia	21	39	53:33
3. Warta	20	37	61:37
4. Górnik	20	36	43:33
5. Polonia	21	35	34:24
6. Zagłębie	21	35	39:31
7. Arka	21	34	41:32
8. Jagiellonia	21	29	43:37
9. Cracovia	21	29	46:49
10. Pogoń	21	28	38:36
11. Raków	21	23	31:35
12. Odra	21	22	27:49
13. Korona	21	20	29:43
14. Wisła	21	19	34:54
15. Widzew	21	19	32:54
16. Sandecja	21	16	28:56

(m)

LIGA CENTRALNA MĘŻCZYZN

Grot Blachy Pruszyński Anilana Łódź - Stal Mielec 32:28 (20:14), KPR Padwa Zamość - Siódemka Miedź Huras Legnica 32:35 (17:17), AKPR AZS AWF Biała Podlaska - MKS Wieluń 36:22 (18:10), Sandra Spa Pogoń Szczecin - CKS Jurand Ciechanów 34:28 (17:16), Budimex Stal Gorzów Wielkopolski - MKS Nielba Wągrowiec 31:20 (18:8), SMS ZPRP I Kielce - KPR Autoinwest Żukowo 28:28 (17:15) rzuty karne 4:5, Zagłębie Sosnowiec - MKS Olimpia Medex Piekary Śląskie 25:27 (13:12), Śląsk Wrocław pauzował.

1. Śląsk	22	55652:570
2. Żukowo	22	42742:726
3. Padwa	22	41677:642
4. Pogoń	21	40 611:590
5. Biała Podl.	22	39632:580
6. Gorzów Wlkp.	23	39629:610
7. Miedź	23	35 710:687
8. Olimpia	22	35625:609
9. Jurand	23	35 631:663
10. Kielce	20	29626:618
11. Nielba	22	29 611:627
12. Mielec	21	27602:613
13. Anilana	23	25 639:671
14. Zagłębie	21	13578:647
15. Wieluń	21	8556:668

24. kolejka 5-7.04.: Miedź - Zagłębie, Mielec - Gorzów Wlkp., Kielce - Nielba, Żukowo - Biała Podlaska, Olimpia - Pogoń, Jurand - Śląsk, Wieluń - Padwa, Anilana pauzuje.

LIGA CENTRALNA KOBIET

W meczu zaległym PreZero APR Radom - Enea PR Poznań 27:28 (12:17).

1. Ruch	17	51573:384
2. Żory	17	44493:388
3. Gdynia	18	39506:436
4. Korona	17	31463:480
5. Radom	17	27447:432
6. Poznań	17	26506:521
7. Pogoń	18	21449:469
8. Dziewiątka	18	21479:544
9. Jelenia Góra	17	17443:506
10. Warszawa	18	16466:512
11. Sambor	18	16453:514
12. Sośnica	18	6471:565

Mecze zaległe: Poznań - Żory (6.04.), Korona - Jelenia Góra (7.04.), Radom - Ruch (13.04.); **19. kolejka, 20-21.04.:** Sambor - Jelenia Góra, Gdynia - Ruch, Dziewiątka - Żory, Korona - Poznań, Sośnica - Radom, Pogoń - Warszawa.

(m)

Sport 1d343d7936

ORLEN BASKET LIGA - WIELKIE EMOCJE

Bitwa o Pomorze Zachodnie

Koniec serii dziewięciu wygranych meczów z rzędu Kinga Szczecin. Derby dla Spójni!

■ Derby Pomorza Zachodniego w Netto Arenie w Szczecinie zgromadziły na trybunach ponad cztery tysiące widzów. Pierwsze kontrowersje pojawiły się dobę przed meczem, gdy klub ze Stargardu otrzymał pismo ze Szczecina z informacją o „zakazie umieszczania flag, banerów czy innych oznaczeń PGE Spójnia Stargard, stowarzyszeń powiązanych z organizacją klubu PGE Spójnia Stargard oraz eksponowanie logotypów klubu kibica i tym podobnych (brak zastosowania się do próśb ochrony skutkować będzie usunięciem zamocowanych elementów przez służby porządkowe)". Bitwa o Pomorze Zachodnie zakończyła się po dogrywce. Lepsi okazali się goście ze Stargardu, a najlepszy na boisku był Devon Daniels (27 punktów, 4 trojki). Spójnia wygrała pierwsze derby po 10 wcześniejszych przegranych z Kingiem! Przypomnijmy, że jesienią w Stargardzie lepszy był King, świetne zawody rozegrał wtedy Przemysław Żołnierewicz.

■ Piekielnie ważny mecz dla układu tabeli na ostatnich miejscach odbył się w Zielonej Górze. Zastal i Arka grały z nożem na gardle, dlatego tym cenniejsza jest wygrana gości z Gdyni. Oba zespoły bronią się przed spadkiem, ale wydaje się, że po poniedziałkowym sukcesie drużyna trenera Wojciecha Bychawskiego jest bardzo bliska utrzymania. To pierwsze wyjazdowe zwycięstwo Arki od września, drugie w sezonie. Sytuacja Zastalu mocno się skomplikowała. Cztery kolejki przed końcem zielonogórzanie mają tylko punkt przewagi nad ostatnim Sokołem.

■ W Łańcucie ostatni w tabeli Sokół mocno postraszył Trefla. Sopocianie przegrywali do przerwy 8 punktami (35:43), ale w drugiej połowie głównie dzięki dobrej postawie Jakuba Schenka (20 punktów, 4 asysty, 3 zbiórki) odrobili straty i po emocjonującej końcówce wywieźli komplet punktów. Ta wygrana oznacza, ze Trefl jest blisko zapewnienia sobie pozycji wicelidera przed fazą play off.

■ Wydłuża się lista kontuzjowanych. „Szczegółowe badania Adama Brenka potwierdziły niestety wstępne diagnozy: nasz zawodnik zerwał więzadła krzyżowe (ACL) i czeka go kilkumiesięczna przerwa od gry w koszykówkę" – poinformował klub ze Stargardu. Po operacji palca pauzuje zaś lider GTK Gliwice, Joshua Price. W tym sezonie Amerykanina już nie zobaczymy.

■ Kolejne ciekawe widowisko rozegrano w Hali Stulecia we Wrocławiu. Ponad 3600 widzów obejrzało mecz Śląska z aspirującą do miejsc na podium Stalą Ostrów Wielkopolski. Po raz drugi z rzędu wrocławianie musieli grać dogrywkę. Tym razem jednak spotkanie zakończyło się dla nich happy endem. To pierwsza wygrana trenera Miodraga Rajkovicia. Serb ma za zadanie uratować dla Wrocławia miejsce w fazie play off i poniedziałkowe zwycięstwo mocno przybliżyło ten cel. Najlepszym zawodnikiem gospodarzy był Dusan Miletić z 22 punktami, 11 zbiórkami i 6 blokami. Cała pierwsza piątka Śląska zanotowała dwucyfrowe zdobycze punktowe. - Ostatnio gramy lepiej - komentował po spotkaniu **Marek Klassen**, lider WKS-u.

■ Niezły marketingowy ruch klubu z Dąbrowy Górniczej przed czwartkowym spotkaniem z Treflem. Kibice piłkarskiego Zagłębia kupią bilety taniej! „Aby nieco osłodzić kibicom Zagłębia Sosnowiec sportowe widowiska w naszym regionie, to serdecznie chcemy zaprosić Was kochani na nasz czwartkowy mecz z Trefl Sopot. Za okazaniem karnetu lub biletu z meczu piłkarskiego Zagłębia w kasie kupicie wejściówkę w promocyjnej cenie 15 złotych" - czytamy w klubowych mediach MKS-u. Przypomnijmy, że Zagłębie przegrało u siebie z GKS-em Katowice aż 0-4 i spadek sosnowiczan do drugiej ligi wydaje się przesądzony.



Fot. Adam Starszynski / PressFocus

Nicolas Carvacho był najlepszym graczem MKS w wygranym spotkaniu w Toruniu. Chilijczyk zdobył 18 punktów i miał aż 17 zbiorek!

■ Najbliższa kolejka startuje już w czwartek. Bardzo ciekawie zapowiadają się mecze w Stargardzie (zagra tam lider z Włocławka), Ostrowie Wielkopolskim (przyjeżdża mistrz kraju ze Szczecina) oraz Wrocławiu (Śląsk kontra Legia). W Gliwicach kibice bardzo liczą na wygraną GTK (zagrają z Twardymi Piernikami z Torunia), zaś MKS jeśli chce myśleć o play offie musi sprawić kolejną niespodziankę i pokonać Trefla Sopot.

(pp)

ORLEN BASKET LIGA

■ **Śląsk Wrocław – Arged BM Stal Ostrów Wlkp. 103:95 po dogrywce (23:28, 26:18, 17:20, 23:23, 14:6)**

WROCŁAW: Miletic 22, Gołębiowski 19 (4x3), Klassen 17 (3x3), Nunez 16 (2x3), Gravett 13 (2x3) - Zębski 8, Wojnałowycz 5, Wiśniewski 3 (1x3), Parachowski. Trener Miodrag RAJKOVIĆ.

OSTRÓW WLKP.: Gielo 21 (4x3), Brembly 10 (1x3), Sulima 10 (2x3), Silins 6 (2x3), Skele 4 - Beliauskas 25 (5x3),Walker 3, Sewioł 2, Durisić 14 (1x3). Trener Andrzej URBAN.

1. Włocławek	26	47	2250:1993
2. Sopot	26	45	2213:2025
3. Szczecin	26	43	2336:2179
4. Ostrów Wlkp.	26	42	2244:2082
5. Legia	26	41	2197:2142
6. Lublin	26	41	2348:2305
7. Stargard	26	41	2120:2011
8. Wrocław	26	40	2067:2145
9. Dąbrowa G.	26	39	2469:2400
10. Dziki	26	39	2056:2113
11. Toruń	26	38	2121:2171
12. Słupsk	26	38	2014:2081
13. Gdynia	26	34	2138:2385
14. Gliwice	26	33	2237:2392
15. Zielona G.	26	32	2173:2376
16. Łańcut	26	31	2099:2282

POLACY ZA GRANICĄ

Wielka sensacja w Saint Quentin

■ Prawdziwa sensacja w lidze francuskiej. Lider tabeli z Monaco przegrał na parkiecie Saint Quentin 69:71! Monaco gra w Eurolidze, a we Francji w tym sezonie dominuje. W pierwszej piątce Saint Quentin wybiegł na boisko Dominik Olejniczak. Nasz zawodnik grał przez 26 minut, zdobył 6 punktów, miał 6 zbiórek, 1 asystę. Olejniczak trafił 3 z 7 rzutów za dwa punkty. Dzięki wygranej drużyna Polaka przesunęła się na ósme miejsce w tabeli (14-14). aktualni mistrzowie pozostają na czele, mają tylko 3 porażki na koncie.

■ W Bundeslidze Veolia Towers Hamburg przegrała w Berlinie z występującą w Eurolidze Albą aż dwudziestoma oczkami. Aleksander Dziewa był drugim strzelcem Wież - zdobył 12 punktów w 20 minut. Reprezentant Polski, który zaczął mecz na ławce rezerwowych, miał bardzo dobrą skuteczność: trafił 4 z 5 rzutów za dwa punkty, 1 z 2 wolnych oraz jedną próbę zza linii 6,75 m. Miał 7 zbiórek, 2 asysty oraz 2 straty, a wszystkie statystyki złożyły się na najwyższy wskaźnik efektywności w ekipie Towers - 17. Towers z bilansem 13-12 (i jednym meczem zaległym) zajmuje dziewiąte miejsce w tabeli ekstraklasy. Prowadzi Bayern Monachium (21-4), a Alba jest trzecia (ale ma trzy zaległe mecze).

■ W lidze hiszpańskiej dobrze spisuje się Dreamland Gran Canaria. Drużyna z Wysp Kanaryjskich pokonała drużynę BC Valencia 79:71. 36-letni Slaughter rozpoczął niedzielne spotkanie w pierwszej piątce i spędził na parkiecie 27 minut. Trafił 2 z 4 rzutów za dwa punkty i 2 z 7 za trzy oraz trzy z czterech wolnych. Miał 3 asysty, 3 zbiórki, 2 przechwyty i 2 straty. Dreamland z bilansem 17 zwycięstw i 10 porażek zajmuje szóstą lokatę w lidze ACB, ekipa z Walencji jest siódma (16-11). Liderem pozostaje Real Madryt (23-4).

■ W lidze greckiej po sezonie zasadniczym ligę podzielono na dwie grypy: 1-6 i 7-12. Polska ma dwóch przedstawicieli: Michała Michalaka w barwach PAOK oraz Aleksandra Balcerowskiego w Panathinaikosie. Ekipa z Salonik gra w tym sezonie słabo, ale w ostatniej kolejce pokonała Apollon Patron Carna 87:63 w rywalizacji o miejsca 7-12 w greckiej ekstraklasie. Michalak rozegrał kolejny bardzo dobry mecz - zdobył 17 punktów i był najskuteczniejszym koszykarzem PAOK. Reprezentant Polski, były gracz Czarnych Słupsk, wyszedł w pierwszej piątce. Grał 21 minut i w tym czasie oprócz 17 pkt (trafił 4 z 6 rzutów za dwa punkty oraz 3 z 6 zza linii 6,75 m) miał 4 zbiórki, 3 asysty, 3 przechwyty i nie popełnił żadnej straty. Te statystyki przełożyły się na najwyższy wskaźnik efektywności w PAOK - 22. drużyna z Salonik z bilansem 9-14 zajmuje siódme miejsce w tabeli.

W „Top 6" ligi greckiej występuje Panathinaikos z Aleksandrem Balcerowskim w składzie. Zielone koniczynki tym razem nie grały. Najbliższe spotkanie Panathinaikosu odbędzie się 7 kwietnia z ekipą Kolossos. Drużyna z Aten z jedną porażką na koncie pozostaje liderem tabeli.

■ W lidze Śródziemnomorskiej AdmiralBet ABA Partizan pokonał w Podgoricy Buducnost 89:83. Mateusz Ponitka był na parkiecie 13 minut, zdobył 2 punkty. Miał 1 zbiórkę, 1 asystę, 3 przechwyty i aż 4 straty. W tabeli Partizan jest na drugim miejscu. Prowadzi Crvena Zvezda.

* W lidze włoskiej zawiodła drużyna GeVi Napoli Basket. Zespól trenera Igora Milicica przegrał u siebie z Umana Reyer Wenecja 90:97. Michał Sokołowski to jeden z liderów drużyny spod Wezuwiusza. Tym razem Polak w 34 minuty na parkiecie (najwięcej w zespole) zdobył 10 punktów. Miał też 3 zbiórki i 3 asysty. Sokołowski na bardzo dobrym procencie trafiał za dwa punkty (5/6, 83 procent), ale katastrofalnie mu szło z dystansu (0/7 za trzy punkty). Na usprawiedliwienie trzeba dodać, że Umana Reyer to wicelider Serie A1 (17-8), drużyna z polskimi akcentami natomiast zajmuje miejsce dziewiąte (12-13).

(pp)

Bardzo złe wiadomości z San Antonio

NBA

Polak urazu doznał w wygranym spotkaniu z New York Knicks, ale wydawało się, ze to nic poważnego. Jednak najpierw 20 latek musiał pauzować w spotkaniu z Golden State Warriors, a teraz wiadomości zza oceanu są dużo bardziej niepokojące. Dziennikarz Shams Charania (pracuje dla The Athletic) jako pierwszy poinformował, że dwaj podstawowi gracze Spurs - Devin Vassell (kontuzja przeciążeniowa prawej stopy), jak i Jeremy Sochan (kontuzja lewej kostki) nie zagrają już w tym sezonie. Te informacje potwierdził także klub. „Spurs po konsultacji z niezależnymi ekspertami uznali, że najlepszym rozwiązaniem jest obecnie zabieg artroskopii" - podaje stacja ESPN. Sochan w tym sezonie zagrał w 74 meczach ekipy z San Antonio, jego średnie statystyki wynosiły: 11,6 punktu, 6,4 zbiórki i 3,4 asysty. Na boisku przeciętnie spędzał blisko 30 minut.

To bardzo ważne informacje w kontekście gry w reprezentacji Polski. Zawodnik San Antonio deklarował niedawno, że zagra w turnieju kwalifikacyjnym do igrzysk olimpijskich, który na początku lipca odbędzie się w hiszpańskiej Walencji. Sochan miał w czerwcu pojawić się na zgrupowaniu reprezentacji Polski. Teraz trener Igor Milicić będzie musiał oczekiwać na sygnały z Teksasu w sprawie zdrowia 20-letniego koszykarza. Turniej kwalifikacyjny w Walencji obędzie się w od 2 do 7 lipca. Rywalami grupowymi biało-czerwonych będą Finlandia i Bahamy. w obu tych zespołach grają zawodnicy NBA. w razie powodzenia w grupie w meczach decydujących o awansie Polska trafi zapewne na Hiszpanów.

Charlotte - Boston 104:118, Chicago - Atlanta 101:113, Detroit - Memphis 108:110, Indiana - Brooklyn 133:111, New Orleans - Phoenix 111:124, Orlando - Portland 104:103

(pp)

Sport 1d343d7936



Fot. IPA/SIPA USA/PressFocus

Wilfredo Leon po latach tułaczki chce więcej czasu spędzać z rodziną.

Rodzina na pierwszy plan

Z powodów osobistych postanowiliśmy przeprowadzić się do Polski, do domu - przyznał Wilfredo Leon.

REPREZENTACJA POLSKI

Przyjmujący reprezentacji Polski nadchodzący sezon spędzi w PlusLidze. Nieoczekiwanie wybrał Bogdankę LUK Lublin, choć strony podpisania umowy nie potwierdziły jeszcze oficjalnie. Dodajmy, że siatkarza kusiły również Grupa Azoty ZAKSA Kędzierzyn-Koźle i Aluron CMC Warta Zawiercie oraz kluby z Japonii i Turcji. Leon w Lublinie ma zarabiać około 800 tysięcy euro, a umowa ma obowiązywać rok z możliwością przedłużenia o kolejny.

W komunikacie lubelski klub przyznał, że prowadzi rozmowy z Leonem, ale kontraktu jeszcze nie podpisano. „Faktem jest, że do drużyny dołączą nowi siatkarze. Szanujemy ich zobowiązania wobec klubów, które obecnie reprezentują, dlatego - kierując się jedną z naszych nadrzędnych zasad, dotyczących polityki transferowej - o wszystkich nowych zawodnikach, którzy będą reprezentować nasz klub w sezonie 2024/25, poinformujemy po wygaśnięciu kontraktów, którymi obecnie są zobowiązani" - czytamy w komunikacie.

Leon w rozmowie z serwisem perugia24.net także potwierdził grę w PlusLidze i wyjawił powody wyboru Polski, choć w Perugii mógł liczyć na dużo większe apanaże (podobno zarabia 1,4 mln euro za sezon). - Z powodów osobistych, przywiązania do rodziny, postanowiliśmy przeprowadzić się do Polski, do domu. Podążam za tym, czego nauczyli mnie moi rodzice. Będzie mi brakowało ludzi z Perugii, którzy byli mi bliscy od pierwszego dnia i którzy byli tam w trudnych chwilach, okazując wielkie przywiązanie - powiedział jeden z najlepszych siatkarzy świata.

Urodzony na Kubie 30-latek w swojej ojczystej reprezentacji grał w latach 2007-12, zdobywając m.in. wicemistrzostwo świata w 2010 roku. Obywatelstwo polskie uzyskał w 2015 roku, ale dopiero piąty rok reprezentuje Polskę. Wywalczył z nią już złoty i dwa brązowe medale mistrzostw Europy, złoto i srebro w Lidze Narodów, a także srebrny medal w Pucharze Świata. Bogdanka LUK będzie jego szóstym klubem w karierze. Wcześniej występował w: Capitalinos, Orientales De Santiago, Zenicie Kazań, Ar-Rajjan i obecnie Sir Safety Perugia.

Oprócz Leona w przyszłym sezonie barw Bogdanki LUK mają bronić: dwaj środkowi, Bułgar Aleks Grozdanow występujący teraz we włoskiej Rany Werona, Kanadyjczyk Fynnian McCarthy, obecnie siatkarz czeskiej Lvi Praga, z którą występował w Lidze Mistrzów, przyjmujący z Holandii Bennie Tuinstra oraz zawodnicy Trefla Gdańsk, przyjmujący Mikołaj Sawicki i atakujący Kewin Sasak.

(mic)

Niewykorzystana szansa

Bielszczanki od porażki rozpoczęły półfinałową rywalizację z Rysicami Rzeszów. To ich dopiero trzecia przegrana we własnej hali w tym sezonie.

TAURON LIGA

BKS Bostik ZGO i PGE Rysice prezentują zbliżony poziom. Spodziewano się więc wyrównanego i stojącego na wysokim poziomie spotkania. I kibice się nie zawiedli, bo tak było. Mecz trwał aż 140 minut i zakończył się tie-breakiem. Bielszczanki nie wykorzystały szansy na wygraną. Pierwszą partię przegrały, bo „pięć minut" miała Amanda Coneo. Przy jej zagrywce przyjezdne wywalczyły osiem kolejnych punktów, doprowadzając od stanu 14:15 do 22:15. Potem jednak dominowały zawodniczki z Bielska-Białej. Łatwo wygrały dwa kolejne sety, a w czwartym prowadziły 17:14. I wtedy dopadł je kryzys. Straciły sześć kolejnych punktów, pozwalając rzeszowiankom uwierzyć w sukces, które poszły za ciosem. W tie-breaku od początku prowadziły, a w jego końcówce wręcz „zamurowały" siatkę. Blokiem powstrzymały ataki Regiane Bidias, Pauliny Damaske i Kertu Laak, pieczętując ważną wygraną, będącą pierwszym krokiem do finału.

Półfinały (do 2 zwycięstw)

■ **BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała – PGE Rysice Rzeszów 2:3 (19:25, 25:19, 25:18, 22:25, 8:15). Stan rywalizacji 0-1.**

BIELSKO-BIAŁA: Nowicka (4), Borowczak (16), Pacak (9), Laak (25), Damaske (19), Majkowska (6), Mazur (libero) oraz Ciesielczyk, Stachowicz, Abramajtys, Szczepańska-Pogoda, Bidias (4). Trener Bartłomiej PIEKARCZYK.

RZESZÓW: Wenerska (1), Coneo (22), Centka (7), Orvosova (13), Kalandadze (21), Jurczyk (12), Szczygłowska (libero) oraz Kowalska (4), Szlagowska, Makarowska-Kulej, Obiała (2). Trener Stephane ANTIGA.

Sędziowali: Sławomir Gołąbek (Kędzierzyn-Koźle) i Katarzyna Sokół (Wrocław). **Widzów** 2170.

Przebieg meczu

I: 10:6, 15:13, 15:20, 19:25.
II: 10:8, 15:10, 20:15, 25:19.
III: 10:2, 15:12, 20:15, 25:18.
IV: 5:10, 15:13, 17:20, 22:25.
V: 4:5, 8:10, 8:15.

Bohaterka – Ann KALANDADZE.

■ **Grupa Azoty Chemik Police – Grot Budowlani Łódź 3:0 (25:17, 25:18, 25:18). Stan rywalizacji 1-0.**

POLICE: Kowalewska (4), Sahin (14), Korneluk (11), Ineh-Varga (12), Łukasik (11), Wasilewska (4), Grajber-Nowakowska (libero). Trener Marco FENOGLIO.

GROT BUDOWLANI: Wilińska, May (16), Lisiak (4), Bjelica (10), Blagojević (1), Różyńska, Łysiak (libero) oraz Mitrović (11), Sobiczewska (1), Łazowska (1), Pol (1). Trener Maciej BIERNAT.

Sędziowali: Mateusz Broński (Murowana Goślina) i Paweł Morawski (Poznań). **Widzów** 1271.

Przebieg meczu

I: 10:6, 15:11, 20:14, 25:17.
II: 10:5, 15:10, 20:13, 25:18.
III: 10:3, 15:8, 20:11, 25:18.

Bohaterka – Martyna ŁUKASIK.

Następne mecze (o 7. miejsce) 4.04.: Kalisz – Opole; **(półfinały) 5.04.:** Rzeszów – Bielsko-Biała, Grot Budowlani – Police.

(mic)

Ostatnia niewiadoma

PLUSLIGA

Katowiczanie do Lubina jechali spokojni już o ekstraklasowy byt. Ten zagwarantowali sobie w poprzedniej kolejce, wygrywając z Barkom Każany Lwów (3:2). Gospodarze takiego komfortu nie mieli. Oni musieli wygrać. Plan zrealizowali, ale jedynie w trzeciej partii nie mieli problemów. W dwóch poprzednich goście mocno się postawili, zwłaszcza w drugiej odsłonie, gdy wyciągnęli wynik z 17:23 na 23:23. W decydującym momencie to jednak Cuprum było skuteczniejsze.

Przed dwoma ostatnimi meczami w najtrudniejszej sytuacji są Czarni. W spotkaniach z Barkomem Każany Lwów (wyjazd) i Cuprum (dom) muszą zdobyć komplet punktów. A i to może nie wystarczyć. Muszą liczyć na potknięcie częstochowian, którzy kończą fazę zasadniczą meczami w Gdańsku z Treflem i podejmują Projekt Warszawa i potrzebują w nich punktu, żeby uniknąć degradacji.

■ **KGHM Cuprum Lubin – GKS Katowice 3:0 (25:22, 25:23, 25:19)**

LUBIN: Kubicki (4), Ferens (12), Pietraszko (13), Hanes (12), Kwasowski (6), Lipiński (7), Granieczny (libero) oraz Masłowski (libero), Węgrzyn. Trener Paweł RUSEK.

KATOWICE: Saitta, Waliński (2), Adamczyk (3), Jarosz (13), Vasina (19), Usowicz (2), Krulicki (1), Domagała, Kvalen (3), Fenoszyn (1). Trener Grzegorz SŁABY.

Sędziowali: Paweł Morawski (Poznań) i Maciej Maciejewski (Szczecin). **Widzów** 356.

Przebieg meczu

I: 8:10, 12:15, 20:18, 25:22.
II: 10:6, 15:10, 20:15, 25:23.
III: 10:9, 15:12, 20:16, 25:19.

Bohater – Paweł PIETRASZKO.

■ **Ślepsk Malow Suwałki – PSG Stal Nysa 3:1 (25:17, 23:25, 25:17, 24:26, 15:9)**

SUWAŁKI: Buculjević (4), Stern (17), Macyra (8), Filipiak (28), Halaba (2), Stajer (7), Czunkiewicz (libero) oraz Kaciczak, Firszt (11). Trener Dominik KWAPISIEWICZ.

NYSA: Żukouski (1) El Graoui (150, Zerba (6), Muzaj (16), Gierżot (15), Jankowski (6), Szymura (libero) oraz Włodarczyk (2), Kosiba (2), Dembiec (libero), Szczurek. Trener Daniel PLIŃSKI.

Sędziowali: Wojciech Głód i Maciej Twardowski (obaj Radom). **Widzów** 1121.

Przebieg meczu

I: 10:6, 15:10, 20:15, 25:17.
II: 4:10, 13:15, 18:20, 23:25.
III: 10:5, 15:9, 20:13, 25:17.
IV: 10:5, 15:13, 20:18, 24:26.
V: 5:0, 10:6, 15:9.

Bohater – Bartosz FILIPIAK.

■ **Aluron CMC Warta Zawiercie – Grupa Azoty ZAKSA Kędzierzyn-Koźle zakończył się po zamknięciu wydania.**

1. Jastrzębie	28	69	23/5	74:26
2. Zawiercie	28	67	23/5	75:31
3. Warszawa	28	65	22/6	71:29
4. Rzeszów	28	55	20/8	68:40
5. Lublin	28	52	18/10	64:47
6. Gdańsk	28	51	16/12	61:46
7. Nysa	29	43	14/15	58:59
8. Olsztyn	28	40	11/17	53:57
9. Bełchatów	28	39	14/14	51:57
10. Kędzierzyn	28	39	13/15	50:52
11. Lwów	28	37	13/15	49:58
12. Suwałki	29	29	10/19	41:67
13. Lubin	29	26	8/21	40:70
14. Katowice	29	24	8/21	39:72
15. Częstochowa	28	24	7/21	34:71
16. Radom	28	18	6/22	25:71

1-8 - awans do play offu; 16 – spadek do I ligi

Następne mecze 3.04.: Jastrzębie – Bełchatów, Lublin – Rzeszów, Warszawa – Olsztyn; **4.04.:** Gdańsk – Częstochowa, Lwów – Radom.

Sport 1d343d7936

Kosa na kamieniu

Santeri Koponen nie tak dawno przeszedł operację żuchwy, ale w finale postanowił pomóc katowiczanom.

Trafiła kosa na kamień - to porzekadło doskonale pasuje do pierwszego meczu finałowego pomiędzy GKS-em Katowice i Re-Plastem Unią Oświęcim. Gospodarze byli postrzegani jako faworyci inauguracyjnej konfrontacji, ale goście zaprezentowali się z jak najlepszej strony, odnieśli w pełni zasłużone zwycięstwo i objęli prowadzenie w serii.

Przed finałem mówiło się, że Santeri Koponen po operacji żuchwy pojawił na treningach i zadeklarował pomoc drużynie. Nie przypuszczaliśmy, by Fin pojawił się na tafli, wszak jego organizm był mocno osłabiony, bo jego głównym jedzeniem były kaszki. Jednak Koponen pojawił się na lodzie, a pod koniec 1. tercji oddał silny strzał, ale krążek minął cel.

Mecz zaczął się od hymnu i... nieszczęśliwego wypadku. Po 21 sek. sędziowie wezwali służby techniczne, bo jeden z pracowników lodowiska nieszczęśliwie upadł i uderzył głową w lód. Długo leżał nieprzytomny, interweniowali lekarze i fizjoterpeuci obu zespołów oraz służby medyczne obecne w Satelicie. Po kilku minutach na noszach opuścił obiekt i pojechał do szpitala.

To wydarzenie wybiło z rytmu gospodarzy - w 49 sek. popełnili błąd w ustawieniu i Elliot Lorraine pokonał Johna Murraya. Goście poszli za ciosem i mocno nękali rywali. W 13 min Ville Heikkinen miał okazję podwyższyć na 2:0, ale krążek minimalnie minął bramkę. Nieco później jego partner z ataku Henry Karjalainen popisał się mocnym uderzeniem, ale „guma" znów minęła bramkę. W 16 min doszło do ostrego starcia pod bramką Unii oraz pojedynków pięściarskich. Ben Sokay i Jampus Olsson z jednej strony oraz Roman Diukow i Krystian Dziubiński z drugiej odwiedzili boksy kar. Unia sprawiała solidniejsze wrażenie i szybko neutralizowała poczynania ofensywne gospodarzy.

Zespół trenera Jacka Płachty wykorzystał przewagę i doprowadził do remisu. Na tafli mocno iskrzyło i dochodziło do ostrych spięć. W 27 min Erik Ahopelto mógł zdobyć gola, ale krążek zmierzający do bramki w ostatniej chwili został podbity przez jednego z gospodarzy. Murray za spowodowanie upadku przeciwnika otrzymał karę i goście natychmiast tę okazję wykorzystali. Daniel Olsson Trkulja znów dał Unii prowadzenie. W 35 min GKS grał przez 31 sek. w podwójnej przewadze, ale nie potrafił doprowadzić do remisu. O wielkim pechu może mówić Ben Sokay, który na początku drugiej odsłony uderzył w bandę i złamał kostkę. Jego miejsce zajął Mateusz Michalski, a potem zawodnicy grali rotacyjnie.

Ostatnia tercja zaczęła się od mocnego uderzenia gospodarzy. W 29 sek. Grzegorz Pasiut zaskoczył zasłoniętego Linusa Lundina i wyrównał. Goście, świetnie przygotowani do tej potyczki, znów zerwali się do ataku i Kamil Sadłocha precyzyjnym podaniem obsłużył Marka Kaleinikovasa, a ten nie dał szans Murrayowi. Gospodarze po raz kolejny popełnili błąd w ustawieniu i zostali skarceni. A potem trwała walka o każdy centymetr lodu. Jedni i drudzy dwoili się i troili, by zmienić rezultat. W Satelicie pachniało golami, ale już ich nie było. Tuż przed końcem meczu Koponen, grający w masce, został sfaulowany i długo się nie podnosił, jednak zjechał z lodu o własnych silach. Fin swoją postawą zasłużył na szczególne słowa uznania.

Włodzimierz Sowiński



Fot. Marcin Bulanda/PressFocus

Napięcie w meczach o medale jest ogromne...

FINAŁ

GKS Katowice - Re-Plast Unia Oświęcim 2:3 (0:1, 1:1, 1:1)

0:1 - Lorraine - Olsson Trkulja - Densykin (0:49), 1:1 - Marklund - Delmas - Sokay (24:17, w przewadze), 1:2 - Olsson Trkulja - Kaleinikovas - Dziubiński (28:05, w przewadze), 2:2 - Pasiut - Fraszko - Kruczek (40:29), 2:3 - Kaleinikovas - Sadłocha - Dziubiński (46:02).

Sędziowali: Bartosz Kaczmarek i Krzysztof Kozłowski - Wojciech Czech i Michał Żak. **Widzów** 1400

GKS: Murray (2); Delmas - Kruczek, Koponen (2) - Vartinen, Cook - Wanacki, Maciaś; Bepierszcz - Pasiut - Fraszko, Lehitmaki - Monto - Iisakka, Marklund - Sokay (2) - Olsson (2), Michalski (2) - Smal - Hitosato. Trener Jacek PŁACHTA.

UNIA: Lundin; Diukow (4) - Jakobsons, Uimonen - K. Valtola, Ackered - Bezuszka, Łukawski - M. Noworyta; Kaleinikovas (2) - Dziubiński (2) - Sadłocha, Karjalainen - Heikkinen - Ahopelto, Lorraine (2) - Olsson Trkulja - Denyskin, Sołtys - Krzemień (2) - S. Kowalówka. Trener Nik ZUPANCIĆ.

Kary: GKS - 10 min, Unia - 14 (2 tech.) min.

23
SEKUNDY
kary Murraya (w boksie przebywał Bepierszcz) wystarczyły, by goście wyszli na drugie prowadzenie.

50
SEKUND
pozostało do końca kary Diukowa, gdy GKS doprowadził do remisu.

Przerwana seria

NHL

New York Rangers, liderzy tabeli, mogli się pochwalić serią pięciu zwycięstw z rzędu i nic nie wskazywało by jej nie kontynuowali. A tymczasem w Madison Square Garden dość nieoczekiwanie przegrali z Pittsburgh Penguins 2:5 (0:2, 0:0, 2:3). To jednak nie zmieniło układu tabeli, bowiem „Strażnicy" prowadzą z 104 pkt, wyprzedzając Dallas o punkt i o trzy Carolinę i Boston. „Pingwiny" nadal są poza strefą play off i wszystko wskazuje, że niebawem zakończą sezon.

Dla Sidneya Crosby-'ego, lidera i kapitana Pittsburgha, to już 19. sezon i ma powody do zadowolenia. W tym meczu zdobył dwa gole (11 i 60 min do pustej) oraz zaliczył asystę i ma na swoim koncie 82 pkt (37 goli+45 podań), czyli zdobył średnio punkt na mecz. W 1264 meczach zdobył już 1583 pkt (586+997) i ten dorobek na pewno zostanie powiększony, bowiem nie zamierza rezygnować z gry. Ponadto do bramki gospodarzy dwukrotnie trafił Bryan Rust (1 i 58) i raz Emil Bemstrom (50). W bramce chorego Tristana Jarry'ego zastąpił Alex Nedeljkovic i popisał się 28 skutecznymi interwencjami. Pokonali go jedynie Kappo Kakko (51) i Jack Roslovic (57). Przy pierwszym golu asystę zaliczył Artemi Panarin, zdobywając trzecie miejsce pod względem liczby punktów w jednym sezonie w historii Rangers. W 75 meczach zgromadził ich 108 (44+64); najlepszy jest Jaromir Jagr ze 123 pkt w sezonie 2005/06. Gospodarze musieli podjąć ryzyko i zdecydowali się na wycofanie golkipera i wówczas „Pingwiny" trafiły dwa razy do pustej bramki. To było ich pierwsze zwycięstwo w trzecim meczu w tym sezonie.

NY Rangers – Pittsburgh 2:5, Columbus – Colorado 4:1, Philadelphia – NY Islanders 3:4, Tampa Bay – Detroit 2:4, San Jose – Seattle 2:3, St. Louis – Edmonton 3:2 po dogr., Toronto – Florida 6:4, Winnipeg – Los Angeles 4:3

(ws)

O 3. MIEJSCE

■ **GKS Tychy - JKH GKS Jastrzębie 5:2 (0:0, 2:1, 3:1)**

0:1 - Starzyński - Wajda - Rajamaeki (31:26), 1:1 - Nilsson - Mroczkowski (33:41), 2:1 - Turkin - Marzec - Mroczkowski (36:08, w podwójnej przewadze), 3:1 - Nilsson - Jeziorski (46:54, w przewadze), 4:1 - Turkin (49:11), 5:1 - Viitanen - Jeziorski - Nilsson (51:12, w przewadze), 5:2 - Urbanowicz - Rajamaeki - Paś (52:30).

Sędziowali: Sebastian Kryś - Marcin Polak oraz Maciej Byczkowski - Wojciech Moszczyński. **Widzów** 2500.

GKS: Fuczik (2); Nilsson – Kaskinen, Jaromersky (2) - Ciura (2), Pociecha - Bryk, Bizacki; Łyszczarczyk - Komorski - Jeziorski, Tavi - Rac - Mroczkowski, Viitanen - Turkin - Korenczuk, Krzyżek - Ubowski - Marzec, Bukowski. Trener Pekka TIRKKONEN.

JKH: Lacković (2, 51:12. Miarka); MacEachern - Wajda (2), Bagin (2) - Viinikainen, Kostek - Górny, Hamilton - Martiszka; Rajamaeki (2) - Starzyński - Urbanowicz, Kolusz - Paś - Spirko, Ford - Arrak - Iżacky, Ł. Nalewajka - Jarosz (2) - Kiełbicki. Trener Robert KALABER.

Kary: GKS - 6 min, JKH - 10 min.

Stan rywalizacji 1-0

Tyszanie bliżej...

Żeby zdobyć brązowy medal, wystarczy wygrać dwa mecze, co może być zbyt krótkim dystansem na odrobienie strat poniesionych już w pierwszym spotkaniu, więc inauguracyjna tercja była raczej „badawcza". Były oczywiście próby zmiany wyniku, ale Tomas Fuczik i Jakub Lacković to zbyt dobrzy fachowcy, by dać się pokonać strzałami oddawanymi jakby zza podwójnej gardy. Ciasno na lodzie było do 28 min, gdy na karę poszedł Christian Mroczkowski za przewinienie Fuczika. Jastrzębianie tego jeszcze nie wykorzystali, ale już pięciu na pięciu Patryk Wajda z prawej strony uderzył na bliższy słupek, a czyhający tuż przed bramkarzem Filip Starzyński przekierował krążek do siatki. Mecz się otworzył i wkrótce August Nilsson nie potrzebował pracy kolegów na bramkarzu, by wyrównać z dystansu. Pod koniec 35 min tyszanie mieli grać 84 sek. 5 na 3, ale nie musieli, bo prawie natychmiast Wiktor Turkin zza bulika trafił na 2:1. W ostatniej odsłonie dublety skompletowali Nilsson i Turkin, podwyższył Mark Viitanen, a Maciej Urbanowicz trafił na otarcie jastrzębskich łez. Ostatnia syrena nie skończyła rywalizacji, bo w bezpośredniej walce prawie całych zespołów nie było już ocierania łez, tylko soczyste ciosy i chwyty zapaśnicze...

(jak)

TAURON HOKEJ LIGA

Drugie mecze o medale

Środa, 3 kwietnia

■ **KATOWICE, 18.30:** GKS - Re-Plast Unia Oświęcim

Czwartek, 4 kwietnia

■ **JASTRZĘBIE, 18.00:** JKH GKS - GKS Tychy

Sport 1d343d7936

Krótki mecz Fręch

TENIS

Magdalena Fręch przegrała z Amerykanką Sloane Stephens 0:6, 2:6 w pierwszej rundzie turnieju WTA w Charleston. Mecz trwał zaledwie 66 minut. Polka, 53. w rankingu WTA, źle rozpoczęła mecz, szybko dwukrotnie straciła podanie. Stephens, która w światowym zestawieniu plasuje się na 40. miejscu, pewnie wygrywała natomiast także gemy przy swoim serwisie i ostatecznie zwyciężyła 6:0. W drugiej partii sytuacja łodzianki nie była lepsza - przegrała już pierwszego gema i chociaż później zdołała przełamać rywalkę i doprowadzić do wyrównania, to poniosła porażkę w czterech kolejnych gemach. Całego seta przegrała 2:6. To był trzeci pojedynek tych tenisistek i trzecie zwycięstwo Amerykanki. W drugiej rundzie przeciwniczką Stephens będzie rozstawiona z nr. 14 Kanadyjka Leylah Fernandez.

W Charleston gra również Magda Linette, która w pierwszej rundzie pokonała Chorwatkę Petrę Martić 6:3, 6:4. Wczoraj późnym wieczorem grała z rozstawioną z nr. 13 Ukrainką Dajaną Jastremską.

Dwie role Kubicy



Fot. PressFocus.pl

Sezon European Le Mans Series 14 kwietnia otworzy 4-godzinny wyścig na torze Circuit de Barcelona-Catalunya.

Robert Kubica wciąż należy do grona kierowców z uznanym nazwiskiem.

Robert Kubica, który w tym roku w barwach teamu AF Corse za kierownicą Ferrari walczy w prestiżowych długodystansowych mistrzostwach świata WEC (World Endurance Championship), będzie także rywalizował w wyścigach European Le Mans Series w zespole Orlen Team AO by TF. Partnerami Kubicy będą Szwajcar Louis Deletraz i 20-letni Brytyjczyk Jonny Edgar.

Polak wraca do rywalizacji w ELMS po trzech latach. W sezonie 2021 już startował w belgijskim Team WRT i wtedy w klasie LMP2 wraz z Deletrazem i Chińczykiem Yifei Ye zwyciężył w klasyfikacji generalnej cyklu. European Le Mans Series to wyścigi długodystansowe, w których kierowcy mają do dyspozycji prototypy klasy LMP oraz samochody sportowe klasy GT. W czerwcu 2021 ekipa WRT była bliska wygrania prestiżowego wyścigu 24-godzinnego Le Mans w kategorii LMP2, jednak bolid uległ awarii na ostatnim okrążeniu i team nie dojechał do mety.

Teraz sezon ELMS otworzy 4-godzinny wyścig na torze Circuit de Barcelona -Catalunya, który odbędzie się w niedzielę 14 kwietnia. Na starcie w LMP2 staną 22 teamy. Po dwa prototypy LMP2 wystawią także polska stajnia Inter Europol Competition oraz Team Virage. Na liście startował pierwszej rundy ELMS są znani kierowcy, wśród nich obok Kubicy m.in. Paul Di Resta, Ferdinand Habsburg i Will Stevens. W kalendarzu sezonu 2024 ELMS jest sześć rund. Pierwsza odbędzie się 14 kwietnia w Barcelonie. Kolejne 5 maja we francuskim Le Castellet, 7 lipca na włoskiej Imoli, 25 sierpnia na belgijskim Spa-Francorchamps, 29 września na włoskim Mugello. Sezon zakończy 19 października wyścig w Portugalii na Portimao.

W kwietniu Kubicę w tydzień po wyścigu w Barcelonie czeka start w drugiej rundzie WEC, 6-godzinnym wyścigu na torze Imola we Włoszech. W pierwszej rundzie cyklu 2 marca w Katarze ekipa Polaka zajęła piątą lokatę. Kierowcami Orlen AF Corse są Kubica, Rosjanin z izraelskim paszportem Robert Szwarcman oraz Chińczyk Yifei Ye. Kilka dni temu amerykański zespół Cadillac, który niespodziewanie zajął czwartą lokatę, został zdyskwalifikowany i AF Corse zajął ich miejsce w wynikach. Amerykanie zostali ukarani za niezgodne z przepisami nadwozie bolidu.

38-letni Kubica przez kilka lat startował w Formule 1, w której odniósł jedno zwycięstwo. Próbował sił także w rajdach i właśnie na jednym z nich we Włoszech w 2011 roku miał poważny wypadek, który przekreślił jego dobrze zapowiadającą się karierę w F1. W 2019 roku powrócił na jeden sezon do Formuły 1, ale bez sukcesów. Później był także kierowcą rezerwowym i testowym. Cztery lata temu startował w niemieckiej serii wyścigowej DTM, był także rajdowym mistrzem świata w klasie WRC2. W ostatnim latach występował w wyścigach długodystansowych, a w 2023 roku jako zawodnik belgijskiego zespołu WRT sięgnął po mistrzostwo świata WEC w kategorii LMP2.

Klasa LMP2, która będzie nadal reprezentowana w ELMS, od tegorocznego sezonu została przez FIA wycofana z mistrzostw świata WEC, pojedzie tylko w 24-godzinnym Le Mans. Powodem rozstania z LMP2 było rosnące zainteresowanie klasą Hypercar, w której bolidy są nowocześniejsze i szybsze, a rywalizacja na torze bardziej widowiskowa.

(PAP)

TENIS STOŁOWY

BĘDZIE POLSKI FINAŁ

■ Dartom Bogoria Grodzisk Mazowiecki wygrał u siebie z francuskim AS Pontoise Cergy 3:0 w rewanżowym meczu półfinału Pucharu Europy ETTU. Na wyjeździe również zwyciężyli 3:0 i w finale (mecze 19-21 kwietnia i 26-28 kwietnia) spotkają się z Dekorglassem Działdowo. Dekorglass, który triumfował w tych rozgrywkach w 2018 roku, już na przełomie lutego i marca uporał się z austriackim SPG Felbermayr Wels. **Dartom Bogoria Grodzisk Mazowiecki - AS Pontoise -Cergy 3:0**. Panagiotis Gionis – Thomas Laroche 3:0 (11:7, 11:8, 11:8), Marek Badowski – Rafael Cabrera 3:0 (11:6, 11:5, 11:5), Jin Takuya – Adam Chollet 3:0 (11:4, 11:7, 11:4)

LIGA MISTRZÓW DLA SAARBRUECKEN

■ FC Saarbruecken obronił tytuł w Lidze Mistrzów. W decydującym meczu gospodarze, którzy są również aktualnymi liderami Bundesligi, pokonali mistrza Niemiec, Borussię Duesseldorf 3:2. Oba zespoły w finałowym meczu tych rozgrywek spotkały się po raz czwarty z rzędu - ekipa z Duesseldorfu triumfowała w 2021 i 2022 roku, a FC Saarbruecken zwyciężył w 2023 i teraz. W niedzielnych półfinałach turnieju Final Four w Saarbruecken gospodarze pokonali TTC Neu -Ulm 3:2, a Borussia Duesseldorf, której gwiazdą jest słynny Timo Boll, wygrała z TTC Wiener Neustadt 3:1. W FC Saarbruecken znakomicie w turnieju spisał się Słoweniec Darko Jorgić. W finale wygrał oba swoje pojedynki - z Dang Qiu i bardzo zacięty z Antonem Kaellbergiem.

TARNOBRZEG BRONI TYTUŁU

■ W finale Ligi Mistrzyń rywalem KTS Enea Siarkopol Tarnobrzeg będzie francuski ASRTT Etival. W półfinale był lepszy od drużyny SKST Plus Hodonin (Czechy). W pierwszym meczu, w Czechach, ASRTT wygrał 3:1, w swojej hali przegrał 2:3, ale i tak awansowała. W czeskim zespole wystąpiła Natalia Partyka. W drugim meczu wygrała swój pojedynek (ostatni w tym spotkaniu) 3:2, ale przesądziło to tylko o pyrrusowym zwycięstwie, nie dającym awansu.
W półfinale tarnobrzeżanki pierwsze wyjazdowe spotkanie wygrały 3:0, a na początku marca pokonały we własnej hali austriacki Linz AG Froschberg 3:2. Mistrzynie Polski w poprzednim sezonie triumfowały w tych rozgrywkach.

Roglić wciąż liderem

KOLARSTWO

Francuz Paul Lapeira z ekipy AG2R La Mondiale wygrał we wtorek w Kanbo drugi etap wyścigu Dookoła Kraju Basków. Tuż za Lapeirą finiszowali Włoch Samuele Battistella (Astana Qazaqstan) i Belg Louis Vervaeke (Soudal Quick-Step). Primož Roglić (Bora-hansgrohe), zwycięzca poniedziałkowej jazdy indywidualnej na czas, dotarł do mety w zasadniczej grupie, na 29. miejscu, ale utrzymał prowadzenie w klasyfikacji generalnej. Słoweniec ma 10 s przewagi nad drugim Duńczykiem Mattiasem Skjelmose (Lidl-Trek). Na 28. miejscu plasuje się Michał Kwiatkowski (Ineos Greandiers) - 52 s straty, a Łukasz Owsian (Arkea-B&B Hotels) jest 121. - 2.51.

Sześcioetapowy wyścigu zakończy się 6 kwietnia, podobnie jak przed rokiem w Eibar.

■ **2. etapu, Irun - Kanbo (160 km):** 1. Paul Lapeira (Francja/AG2R La Mondiale) 3:42.28, 2. Samuele Battistella (Włochy/Astana Qazaqstan), 3. Louis Vervaeke (Belgia/Soudal Quick-Step), 4. Pau Miquel (Hiszpania/Equipo Kern Pharma), 5. Alex Aranburu Deba (Hiszpania/Movistar), 6. Guillermo Thomas Silva (Urugwaj/Caja Rural-Seguros RGA) wszyscy ten sam czas... **58. Michał Kwiatkowski (INEOS Grenadiers) strata 23 s, 106. Łukasz Owsian (Arkea - B&B Hotels) 54**

■ **Klasyfikacja generalna:** 1. Primož Roglić 3:55.02, 2. Mattias Skjelmose (Dania/Lidl-Trek) strata 10 s, 3. Remco Evenepoel (Belgia/Soudal Quick-Step 11, 4. Jonas Vingegaard (Dania/Team Visma) 15, 5. Kevin Vauquelin (Francja/Arkea-B&B Hotels) 16, 6. Juan Ayuso (Hiszpania/UAE Team Emirates) 16... **28. Michał Kwiatkowski 52, 121. Łukasz Owsian 2.51**

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

ŚRODA, 3 KWIETNIA

TVP 1
20.10 Przegląd wydarzeń

TVP SPORT
18.05 Tauron Hokej Liga: 2. mecz finału GKS Katowice - Re-Plast Unia Oświęcim (na żywo), 21.00 Sportowy wieczór

POLSAT SPORT
15.45 Siatkówka: PlusLiga, Jastrzębski Węgiel - PGE GiEK Skra Bełchatów, 18.20 Bogdanka LUK Lublin - Asseco Resovia, 21.00 Projekt Warszawa - Indykpol AZS Olsztyn, 2.25 Pn: Copa Libertadores, CA San Lorenzo - SE Palmeiras (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA
17.15 Pn: Fortuna Puchar Polski, półfinał Wisła Kraków - Piast Gliwice, 20.15 Półfinał Pogoń Szczecin - Jagiellonia Białystok (na żywo)

POLSAT SPORT NEWS
20.55 Pn: Puchar Włoch, półfinał Fiorentina - Atalanta (na żywo)

SPORTKLUB
18.30 Pn: liga grecka, PAOK - Lamia (na żywo)

EUROSPORT 1
15.30 Kolarstwo: 3. etap Wyścigu Dookoła Kraju Basków, 18.30 Piłka ręczna: Liga Mistrzów, Industria Kielce - GOG, 20.45 Curling: MŚ w Szafuzie, Japonia - Szkocja (na żywo)

CANAL+ SPORT
17.00 Tenis: 2. runda WTA w Charleston (na żywo)

CANAL+ SPORT 2
21.10 Pn: liga angielska, Manchester City - Aston Villa (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1
20.40 Pn: półfinał Pucharu Niemiec, Bayer Leverkusen - Fortuna Duesseldorf (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport
Adres: 40-013 Katowice, ul. Dyrekcyjna 10/5
Szef redakcji/Redaktor naczelny Andrzej WASIK
Sekretariat: tel. 32 258 72 07
Redaktor wydania Andrzej WASIK
Sekretariat techniczny 32 258 72 70
Dział piłki nożnej: 32 258 73 18
e-mail: redakcja@sportdziennik.com
redakcja@dzienniksport.com.pl
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba

Sport 1d343d7936

Houston, mamy problem

Podjął wyzwanie. Próbował powstrzymać najlepszego golfistę świata przed trzecią wygraną z rzędu. Udało się! Stephan Jaeger, podczas Texas Children's Houston Open, w elektryzujących okolicznościach wywalczył pierwsze trofeum PGA Tour. Scottie Scheffler pokazał, że on też jest tylko człowiekiem.

To nie jest wcale tak, że 34-letni Niemiec nie potrafił zwyciężać. Wręcz przeciwnie, mówiąc szczerze jest prawdziwą maszyną do wygrywania. Na Korn Ferry Tour, będącym bezpośrednim zapleczem do PGA Tour, zdołał zwyciężyć aż sześć razy, plasując się wraz z czterema innymi zawodnikami na drugim miejscu klasyfikacji wszech czasów. Przed nim, z jednym zwycięstwem więcej, jest tylko Jason Gore, który triumfował tam ostatnio przepastne 14 lat temu, kiedy liga ta nazywała się zupełnie inaczej, a my żyliśmy w innych, trochę mniej zagmatwanych czasach.

Rekordzista

Jaeger w 2016 roku, podczas Ellie Mae Classic przeszedł po prostu samego siebie, uzyskując rezultat 12 poniżej par, 58! Żeby było jasne, tamto 58 było wówczas pierwszym, wykręconym podczas turnieju sankcjonowanego przez PGA Tour. Niecałe dwa miesiące później Jim Furyk ustrzelił swoje 58, tym razem na PGA Tour, podczas niedzieli na Travelers Championship. Historię wyników 58, zapoczątkował w 2010 roku Ryo Ishikawa, jednak było to na Japan Golf Tour. Dla pełnego obrazu warto jeszcze wspomnieć, że w lutym 2024 roku padł nowy, niesamowity rezultat… 57, który zaproponował Chilijczyk Cristóbal del Solar, podczas turnieju Korn Ferry Tour - Astara Golf Championship. Tak Jaeger - trzeba przyznać, że bardzo skromnie - podsumował swój wyczyn z 2016 roku: „Wszystko poszło dobrze. Dobrze rozpoczynałem dołki, wszystko trafiałem, wszystko szło po mojej myśli. Nawet przy kiepskich strzałach można było uzyskać dobre odbicie, mieć putt z 15 stóp i go trafić. To była po prostu szalona runda, naprawdę. Nie zdarza się to zbyt często". Później dołożył do tego też niczego sobie rundy: 65-64-63 i odniósł pierwsze zwycięstwo na Web.com Tour, cyklu aktualnie znanym właśnie jako Korn Ferry Tour. Wynikiem 250 ustanowił wtedy jeszcze rekord na 72 dołkach i z -30 wyrównał najlepszy rezultat ligi poniżej par. Wygrał wtedy siedmioma uderzeniami, śrubując po drodze rekordy po 36 i 54 dołkach. Mimo tamtych popisów, na koniec sezonu zajął 28. miejsce w rankingu, nie awansując tym samym na PGA Tour, gdzie zabrakło mu trzech pozycji. W kolejnym sezonie dopiął wreszcie celu i awansował na PGA Tour, wojując tam w latach 2017-2018. Później to wypadał, to wracał do najlepszej golfowej ligi świata, regularnie wygrywając tylko w tej niższej. Teraz zapisał się w końcu na liście zwycięzców na PGA Tour, co wydarzyło się tam dopiero w jego 135. występie.



Fot. PAP/EPA

Zwycięstwo w Houston zagwarantowało Stephanowi Jaegerowi prawo do gry na PGA Tour do 2026 roku oraz udział w igrzyskach olimpijskich w Paryżu.

Od dekady

To nie koniec listy niezwykłych wyczynów Stefana. Zwycięstwo w Texas Children's Houston Open było pierwszą od bardzo dawna niemiecką wygraną w turnieju, należącym do PGA Tour. Ostatnio na tę listę wpisał się sam Martin Kaymer, zdobywając tytuł mistrza US Open, hen w 2014 roku. Martin postanowił przenieść się do saudyjskiej ligi LIV, gdzie jest kapitanem Cleeks, drużyny, w której występuje również Adrian Meronk, więc raczej nieprędko zdetronizuje swojego młodszego o 5 lat krajana. Zwycięstwo Jaegera zagwarantowało mu prawo do gry na PGA Tour do 2026 roku, udział w igrzyskach olimpijskich w Paryżu, a wisienką na torcie jest oczywiście zaproszenie na Masters, które wywalczył po raz pierwszy w karierze. W ciągu 12 lat zawodowego grania, brał udział zaledwie w czterech turniejach wielkoszlemowych, trzykrotnie grając tam przez wszystkie cztery dni, z najlepszym rezultatem osiągniętym podczas 2020 US Open, gdzie był 34. Wycieczka do Augusty National to oczywiście spełnienie marzeń i szansa pójścia w ślady innego rodaka - Barnharda Langera, który wygrywał tam dwukrotnie, w 1985 i 1993 roku. Kiedy zwyciężał, Shelby Jaeger stała za greenem, trzymając ich 16-miesięcznego syna, Harrisona. Nie krył, jak dużą była dla niego podporą: „Moja żona była po mojej stronie przez długi czas. Widziała najgorsze i widziała jak wygrywam na Korn Ferry Tour. Ona była przy mnie; była moim największym wsparciem. Jest również największym krytykiem. Ona mnie wyprostuje, jeśli coś dzieje się nie tak. Mogę świętować z nimi, dwiema najważniejszymi osobami w moim życiu, jestem bardzo szczęśliwy, że tu są. Mam nadzieję, że zrobię to jeszcze raz, kiedy mój syn będzie mógł to zapamiętać".

Ściganie się z numerem jeden

Pięciu graczy zajmowało pierwsze miejsce po rozegraniu 54 dołków Memorial Park Municipal Golf Course. Czterech z nich miało nadzieję na pierwszą wygraną, w tym Jaeger. Jedynym wyjadaczem w tym towarzystwie był No.1 na świecie, tegoroczny obrońca tytułu w Masters, zwycięzca ośmiu turniejów PGA Tour - Scottie Scheffler, który liczył na swoją trzecią wygraną z rzędu, po triumfach w Arnold Palmer Invitational i The Players Championship. Ostatnio w swoich trzech kolejnych występach w lidze wygrywał Dustin Johnson, w 2017 roku. Plany Scottiego pokrzyżował jednak Jaeger, który grając z nim i Davidem Skinnsem w ostatniej grupie, okazał się absolutnie nieustępliwy. Cztery dni walki, a wszystko rozstrzygnęło się na ostatnim dołku, gdzie Scottie nie trafił putta na birdie, z dwóch metrów, kończąc tym samym turniej na drugim miejscu, razem z Alejandro Tostim, Thomasem Detrym, Taylorem Moorem i broniącym tytułu Tonym Finau'em. Jaeger, tak opisał swoje emocje, kiedy patrzył na ostatni putt Schefflera: „Tak, na 100 procent. Spodziewałem się, że mu się uda, i nie jestem na niego zły, że nie trafił".

W tym tygodniu PGA Tour przenosi się na pole TPC San Antonio, na turniej Valero Texas Open. Dla jego triumfatora może być to ostatnia szansa na wygranie biletu na rozpoczynający się w przyszłym tygodniu Masters. Transmisje z Teksasu oraz Masters obejrzeć będzie można na antenach Eurosportu.

Kasia Nieciak

Czas na reprezentację

Iga Świątek musi wziąć udział w meczu ze Szwajcarią w w Billie Jean King Cup, aby uzyskać prawo gry w tegorocznych igrzyskach w Paryżu.

TENIS

Czeszka Linda Noskova oraz Rosjanki Anna Kalinska i Jekaterina Aleksandrowa to tenisistki, które w tym roku zdołały pokonać Igę Świątek. Polka rozgrywaną na twardych kortach zimową część cyklu WTA skończyła z dwoma wygranymi turniejami i jako liderka rankingu Race. Łącznie wygrała 22 mecze i doznała trzech porażek. W świetnym stylu triumfowała w imprezach w Dausze oraz Indian Wells, w finałach pokonując, odpowiednio, reprezentującą Kazachstan Jelenę Rybakinę 7:6 (10-8), 6:2 i Greczynkę Marię Sakkari 6:4, 6:0. Polka zanotowała także komplet pięciu zwycięstw w otwierającym sezon turnieju drużyn mieszanych United Cup.

Dwie pierwsze porażki były sporym zaskoczeniem. 19-letnia Noskova, wówczas 50. w światowym rankingu, okazała się lepsza w 3. rundzie wielkoszlemowego Australian Open, a z Kalinską, 40. na liście WTA w momencie rozgrywania meczu, przegrała w półfinale w Dubaju. Natomiast 16. w rankingu Aleksandrowej uległa w 1/8 finału w Miami.

Pierwszy kwartał 2024 roku w wykonaniu Świątek trudno nazwać spektakularnym, głównie z powodu szybkiego odpadnięcia w Melbourne. Nie udało jej się też powtórzyć osiągnięcia z 2022 roku i skompletować tzw. Sunshine Double, na które składają się zwycięstwa w następujących po sobie turniejach w Indian Wells i Miami.

- Są takie turnieje (przegrane - PAP), które zostają na długo w pamięci, tak jak chociażby Australian Open. Czasami jest tak, że po prostu widzę kolejny cel na horyzoncie i już nie przywiązuję wagi do tego, co się wydarzyło. Ciężko mi ocenić, jak będzie teraz - przyznała **Iga Świątek** po porażce z Aleksandrową przed kamerą Canal+.

W rankingu Race, który wyłoni osiem najlepszych tenisistek sezonu i zarazem uczestniczek turnieju WTA Finals, i tak jest już liderką. Jej rywalki nie prezentują się bowiem lepiej. Bardzo podobne do Świątek wyniki w tym roku ma Rybakina, która też wygrała dwa turnieje. Kiedy Polka napędzała drużynę narodową w United Cup, urodzona w Moskwie 24-latka triumfowała w Brisbane. Natomiast z Australian Open odpadła jeszcze szybciej, bo już w 2. rundzie. W lutym była najlepsza w Abu Zabi, a w Miami dotarła do finału. Zrezygnowała za to ze startu w Indian Wells. Jej bilans to 22-5. Trzecia w rankingu Race jest Aryna Sabalenka. Po styczniowym triumfie w Australian Open rozegrała zaledwie sześć spotkań i przegrała trzy, z zawodniczkami znacznie niżej notowanymi. Bilans Białorusinki w tym roku to 14-4.

Zanim Świątek przeniesie się na korty ziemne, czekają ją jeszcze obowiązki reprezentacyjne w Billie Jean King Cup. W dniach 13-14 kwietnia Polki zagrają na wyjeździe ze Szwajcarią, a stawką jest awans do rozgrywanego jesienią turnieju finałowego. Liderka klasyfikacji tenisistek musi wziąć udział w tym spotkaniu, aby uzyskać prawo gry w tegorocznych igrzyskach w Paryżu. Do cyklu WTA powróci kilka dni później w Stuttgarcie, gdzie powalczy o trzeci tytuł z rzędu.

Przed zaplanowanym na przełom maja i czerwca wielkoszlemowym French Open w Paryżu, gdzie jej celem będzie trzeci z rzędu i czwarty w karierze tytuł, w kalendarzu są jeszcze dwie duże imprezy rangi 1000 - w Madrycie (24 kwietnia-5 maja) i Rzymie (8-19 maja). **(PAP)**

DEBIUT Z PORAŻKĄ

■ Piotr Matuszewski i Australijczyk Matthew Christopher Romios przegrali z Amerykaninem Williamem Blumbergiem i Australijczykiem Johnem Peersem 0:6, 3:6.w pierwszej rundzie debla turnieju ATP 250 w Houston. Dla 25-letniego zawodnika z Ostrowa Wielkopolskiego był to debiut w imprezie cyklu ATP.

Sport 1d343d7936